



# Czasoty

## czasopismo straży granicznej

F. R.

## KASA WZAJEMNEJ POMOCY STRAŻY GRANICZNEJ W 1931 ROKU

Cztery lata istnieje już nasza wielka spółdzielnia, Kasa Wzajemnej Pomocy, „Kawupa”. Zżyliśmy się z nią całkowicie, zwracamy się do niej w potrzebie, narzekamy na nią od czasu do czasu i krytykujemy jej działalność. Tak czy inaczej jednak, oceniając wyniki czteroletniego istnienia K. W. P. wszyscy zgadzamy się pod jednym względem, że spółdzielnia nasza jest instytucją niezbędną w naszym życiu, że obok wspólnego munduru i braterstwa broni nasza Kasa Wzajemnej Pomocy jednoczy nas i wiąże z sobą, skupiając nasze wysiłki w jednym kierunku.

W młodem państwie polskim duży kładzie się nacisk na rozwój ruchu spółdzielczego. Władze państwowe czynią wszystko, co możliwe dla poparcia idei spółdzielczej. Ustawa o spółdzielniach opracowana jest w ten sposób, że zakładanie kooperatyw ogromnie jest ułatwione. Spółdzielnie korzystają z wyjątkowych przywilejów pod względem podatkowym, banki państwowe udzielają spółdzielniom łatwego i taniego kredytu. Niestety jednak stwierdzić należy, że rozwój spółdzielczości w Polsce daleki jest jeszcze od doskonałości i bardzo wiele pozostawia do życzenia. Bardzo często słyszy się i czyta o nadużyciach, popełnianych przez różnego rodzaju aferzystów pod firmą spółdzielczości. Zamiast wzrostu zaufania do spół-

dzielczości, spotyka się często nieufność i niedowierzanie, mimo propagandy i wysiłków ludzi dobrej woli.

To też z dużym zadowoleniem i słuszną dumą stwierdzić możemy, że nasza spółdzielnia należy pod tym względem do spółdzielni najlepiej postawionych w państwie.

Dzięki rozumnej i przezornej polityce władz spółdzielni, szalejący kryzys gospodarczy w najmniejszym stopniu nie odbił się na sytuacji finansowej K. W. P. Jak widać z bilansu, ogłoszonego na innym miejscu niniejszego numeru, stan majątkowy K. W. P. osiągnął w 1931 r. imponującą cyfrę 790.705.98 zł., czysty zysk za 1931 r. wyniósł 39.237.80 zł., co pozwoli na wypłacenie dywidendy w wysokości 4%.

Na Walnym Zgromadzeniu zarząd K. W. P. występuje z wnioskiem o obniżenie odpowiedzialności członków do wysokości jednego udziału, tak, że zamiast dotychczasowej ogólnej odpowiedzialności w wysokości 4 udziałów, członkowie K. W. P. odpowiedzialni ogółem będą tylko do wysokości 2 udziałów.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności K. W. P. przeczytają czytelnicy w protokole z Walnego Zgromadzenia. Dzisiaj ograniczymy się do oświadczenia, że interesy naszej spółdzielni przedstawiają się jak najlepiej.



J. MISIEWICZ, nadkomisarz K. G. P. P.

## FALSZYWE ALIBI

Łacińskiego pochodzenia ten wyraz oznacza dosłownie „gdzieindziej”. Stąd łatwe wyprowadzenie określenia „alibi” — jako sposobu obrony, w której oskarżony dowodzi, że, pomimo pewnych poszlak przemawiających przeciwko niemu, w chwili popełnienia przestępstwa przebywał nie na miejscu przestępstwa, a gdzieindziej, nie mógł zatem przepisywanego mu przestępstwa popełnić.

Najczęściej spotykaną formą alibi jest przedstawienie świadków, którzy stwierdzają, że w danym czasie widzieli oskarżonego w danym miejscu, że przeto obwiniony nie mógł być w tym czasie na miejscu przestępstwa. Tego rodzaju alibi zawiera w sobie bardzo dużo niebezpieczeństwa dla należytego wymiaru sprawiedliwości.

Świadek stwierdzający alibi może podlegać tym samym ułomnościom, co świadek zeznający w każdej innej kwestji. Jak każdy inny świadek ulegać on może złudzeniom, popełniać omyłki.

Jeśli zaś chodzi o świadka, stwierdzającego alibi w sposób fałszywy, to jest on jeszcze niebezpieczniejszy, niż każdy inny świadek kłamliwy. Jeśli bowiem świadkowie pociągani są przez prowadzącego dochodzenie z własnej jego inicjatywy, z własnego jego wyboru, bądź zgłaszają się sami z siebie, bądź wreszcie podawani są przez innych świadków postronnych — to wpływ obwinionego na nich jest utrudniony. Nawet gdy chodzi o świadków, których na swą obronę podaje oskarżony, to i wówczas wykazanie przez nich faktów nieprawdziwych, a dla obwinionego korzystnych, nie jest tak łatwe, jeśli się zważy, że takiemu świadkowi łatwiej można dowieść kłamstwa przez wykazanie, że nie mógł czegoś wiedzieć, ponieważ był wówczas gdzieindziej, że zeznanie jego nie jest wiarogodne, jako jaskrawo sprzeczne z zeznaniami szeregu innych świadków i t. p.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia ze świadkiem, który ma wykazać alibi: tu obwiniony ma nieograniczoną możność wyboru świadka najwygodniejszego, jako, że nie musi być to świadek wchodzący w ten czy inny sposób do danej sprawy; tu może sobie świadka przygotować zawczasu, w przeciwieństwie do świadka przebiegu danej sprawy, której charakter wyklucza zazwyczaj załatwianie jej przy świadkach, choćby najprzyjaźniejszych; tu może sobie zawczasu świadka odpowiednio urobić, zawczasu omówić z nim każdy szczegół, jako, że z góry wiadomo, o co w alibi będzie chodziło, podczas gdy szczegóły przebiegu przestępstwa nigdy nie są z góry wiadome, wskutek czego nie można co do nich z góry świadka odpowiednio umówić.

Jednak zawodność alibi może mieć często miejsce i wówczas, gdy o alibi zeznają świadkowie nie podstawieni a najmocniej przekonani o jego prawdziwości. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że przewidujący przestępca, chcąc przygotować sobie najbardziej wiarogodne alibi, umyślnie afiszuje się w danej miejscowości na krótko przed uplanowaniem popełnieniem przestępstwa, celowo zatrzymuje znajomych, wciąga ich w rozmowę, poczem czemprowadzi kieruje się na upatrzone miejsce przestępstwa. Oczywiście, że liczy tu na to, że w późniejszych zeznaniach świadków zatrze się jakieś kilkanaście minut, czy nawet godzina, potrzebne złoczyńcy do przerwania się na miejsce przestępstwa, skoro żadnej z tych osób ani w myśli nie powstanie, że nazajutrz będą pytani o dokładny czas, w jakim oskarżonego widzieli, czy rozmawiali z nim.

Pozatem trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że nawet jeśli moment popełnienia przestępstwa i moment alibi są ustalone na podstawie zegarów, to i w tych wypadkach omyłki a nawet fałszerstwa nie są wykluczone, a to w związku z niedokładnością jednego lub drugiego zegara, albo obydwu.

Szczególnie ciekawą pod tym względem była sprawa alibi, powstała na tle zabójstwa dokonanego przed kilku laty na wsi, bodajże w województwie lubelskiem. Zabójca był tu szczególnie przewidujący. Chcąc przygotować sobie alibi, wstąpił przed zabójstwem do sąsiadów daleko zamieszkałych od miejsca uplanowanej zbrodni. Przesiedziawszy kilka minut i doczekawszy do 9-ej, gdy zegar zaczął wybijać godzinę, pożegnał ich słowami: „Patrzcie, to już dziewiąta — czas iść spać”, przez co utrwalił w ich pamięci dokładny czas wyjścia. Następnie udawszy się na miejsce, na co trzeba było zużyć około godziny czasu i dokonawszy morderstwa, strącił zegar ścienny, jak gdyby podczas szamotania się z zabitym, przez co uzyskał zepsucie i zatrzymanie chodu zegara, poczem nastawił wskazówki na dziewiątą za kwadrans. Przygotowaniem w ten sposób alibi mógł się twardo legitymować ze swej niewinności, niepodobieństwem bowiem było przecie, aby mógł popełnić morderstwo *po* bytności u sąsiadów, skoro był u nich jeszcze w kwadrans po godzinie zabójstwa, wykazanej przez strącony zegar; również niemożliwe było dokonanie dlań zbrodniczego czynu *przed* bytnością u sąsiadów, skoro na przybycie do nich z miejsca przestępstwa potrzebowałby aż godzinę bezmała, a tymczasem *wychodził* już od nich zaledwie w kwadrans po zabójstwie, a więc *przyszedł* jeszcze wcześniej. To przemyślnie przygotowanie alibi przez pe-



wien czas zbijało z tropu władze śledcze. Rzecz się jednak wyjaśniła na niekorzyść obwinionego wówczas, gdy stwierdzono, że zegar sąsiadów, którzy zresztą stwierdzali alibi w najlepszej wierze, *śpieszył się* o godzinę z minutami. Ujawnienie tego szczegółu tak zaskoczyło obwinionego, że już bez żadnych obstrukcji przyznał się do zarzucanego mu zabójstwa.

W opisanym powyżej wypadku wchodził w grę zegar z kategorii wiejskich, które znane są z niedokładności. Jednak nawet i o zegarach miejskich nie można powiedzieć, aby były podstawą zupełnie pewną. Znane mi jest miasto, i to bynajmniej nie ostatnie, w którym zegar, i to magistracki, spieszy się stale o godzinę, a to z wyraźnego nakazu burmistrza, który przez to czuje się pewniejszy, że jego dzieci nie będą się spóźniały do szkoły, a i jemu samemu łatwiej nie spóźnić się na pociąg, gdy jest popędzany widokiem spieszącego się zegara.

Popelniane przez świadków stwierdzających alibi - omyłki w czasie rozciągają się nieraz aż na dni. Jest to zupełnie zrozumiałe. Jeśli świadek widział oskarżonego w danym miejscu w pewnej porze jednego dnia, a przestępstwo popełniono o tej samej porze, ale powiedzmy, nazajutrz, to ponieważ do zwykłego widzenia obwinionego nie przywiązywał wówczas specjalnej wagi, z łatwością może ulec złudzeniu, że widział go akurat tego dnia, kiedy popełnione zostało przestępstwo. Tem więcej zaś, jeśli rzecz zostanie zawczasu odpowiednio sprytnie zainscenizowana przez przestępcę. Jak zaś pomysłowi w tym względzie potrafią być niektórzy przestępcy, wskazuje fakt następujący.

Uplanowawszy przestępstwo, zaciąga przestępca u znajomego pożyczkę, którą się zobowiązuje zwrócić *w czwartek*. Wbrew tej umowie udaje się do swego wierzyciela *w środę* i zwraca mu dług ze słowami: „przrzekłem oddać w czwartek, więc dotrzymuje słowa”. Nie słysząc żadnego sprostowania, że to przecież nie czwartek, a środa, uzyskuje przekonanie, że udało mu się zasugerować znajomego, jakoby oddał mu w czwartek. Poczem nazajutrz, gdy rzeczywiście czwartek wypada, ściśle o tej godzinie, w której oddał poprzedniego dnia dług, dokonywuje morderstwa. Zatrzymany w kilka dni potem, jako podejrzany o zbrodnię, powołuje się na znajomego, który rzeczywiście stwierdza, że w ubiegły czwartek, o takiej to godzinie widział się z oskarżonym, który mu zwrócił pożyczkę. Być może, że sprawa uszłaby nawet zbrodniarzowi płazem, gdyby nie żona jego znajomego, która wezwana do badania, zupełnie zresztą przypadkowo napomknęła, że z otrzymanego zwrotu pożyczki kupił jej mąż *zaraz tego samego dnia* nowe pończochy, a było to, pamięta dokładnie, w ubiegłą *środe*.

Oprócz powyżej omówionej formy alibi, którą ze względu na to, że polega ona wyłącznie na świadectwie osób, nazwijmy „osobową” — jest jeszcze druga

forma alibi, której dla przeciwstawienia nadajmy miano „rzeczowej”. Polega ona na tem, że bytność swą w momencie przestępstwa w zupełnie innym miejscu udawadnia oskarżony przez wskazanie rzeczowych dowodów, zazwyczaj dokumentów, stwierdzających jego obecność w danym czasie i w danym miejscu. Przedstawia więc obwiniony dowód zameldowania w hotelu, osobiste pokwitowanie z odbioru w określonej instytucji jakichś przedmiotów i t. p. Sfałszowanie tego rodzaju alibi, jako opartego na konkretnych dowodach rzeczowych, jest dużo trudniejsze niż sfałszowanie alibi „osobowego”. Nie jest jednak niemożliwe. Pominąwszy bowiem, że możliwe jest poprostu sfałszowanie dokumentów, zdarzają się wypadki, w których same dokumenty są niesfałszowane, a pomimo, to nie są prawdziwym stwierdzeniem alibi, ponieważ sporządzone zostały na podstawie fałszywych okoliczności. Typowym przykładem tego rodzaju fałszywego alibi, może posłużyć następujący wypadek, który miał miejsce w roku ubiegłym.

Silnie poszlakowany o włamanie złodziej warszawski zapierał się zarzucanego mu czynu. Na dowód tego podał alibi i to nie byle jakie. Stwierdził bowiem, że w czasie gdy popełnione było włamanie, znajdował się ni mniej ni więcej tylko na podwarszawskim posterunku policyjnym, gdzie zatrzymany był za przygodną awanturę. Twierdzenie oskarżonego wydawało się prawdziwe: w książce zatrzymanych wskazanego posterunku politycznego włamywacz rzeczywiście figurował jako zatrzymany za awanturę w dniu i mniej więcej w porze włamania. Alibi zostało obalone dopiero wówczas, gdy w trakcie skrupulatnego sprawdzania ustalono, na podstawie rozpoznania komendanta posterunku, że owym zatrzymanym był osobnik zupełnie nie podobny do obwinionego o kradzież włamywacza. Wyszło wówczas na jaw, że włamywacz ten, uplanowawszy kradzież, przygotował sobie zawczasu alibi w ten sposób, że polecił współnikowi, aby ten, wywoławszy w tym czasie awanturę, sprowokował zatrzymanie samego siebie przez policję, oczywiście pod przybranym nazwiskiem owego włamywacza.

Z wszystkiego, co zostało powyżej powiedziane wynika, że przy badaniu alibi należy postępować ze szczególną skrupulatnością.

Jeśli alibi nie nastęrcza zasadniczych wątpliwości, t. j. jeśli wiarygodność osób zeznających nie nasuwa podejrzeń — to należy dokładnie zbadać, czy świadczący wbrew swojej woli nie podlegają złudzeniom, omyłkom. W szczególności należy bardzo dokładnie zbadać, czy ściśle, dokładny jest czas podany przez świadczącego alibi i przypuszczalny czas popelnienia przestępstwa. Pozatem należy brać pod uwagę, czy miejsce alibi i miejsce przestępstwa są na tyle oddalone, że obwiniony nie mógł tam na czas przenieść się, szczególnie przy użyciu do tego jakie-



goś pośpieszniejszego środka lokomocji; tembardziej, jeśli czas alibi i miejsce popełnienia przestępstwa nie są ustalone zbyt dokładnie, skutek czego czasokres między przebywaniem w miejscu alibi — a miejscem przestępstwa mógł być w rzeczywistości dłuższy, niżby to wynikało z teoretycznego obliczenia. Wreszcie należy się liczyć i z możliwością umyślnego przesunięcia miejsca przestępstwa. Zdarza się bowiem, że przestępcy, dla zwiększenia odległości miejsca przestępstwa od miejsca alibi, umyślnie przenoszą dalej przedmioty i ślady przestępstwa, bezpośrednio po jego dokonaniu.

Bardziej kłopotliwe jest zabicie alibi świadomie fałszywego. Trzeba tu bowiem przeciwstawić się sprytowi fałszujących, którzy zawczasu dobrze obmyślili i omówili każdy szczegół alibi. Dlatego też dla zabicia takiego alibi potrzebna jest doza osobistego przeciwspytu. W każdym bądź razie należy mieć na uwadze,

że zbyt późne przedstawienie alibi, aczkolwiek w wielu wypadkach może wynikać z początkowej trudności w przypomnieniu sobie miejsca przebywania w krytycznym momencie — może nasuwać podejrzenie, że zostało specjalnie przygotowane przez obwinionego po zatrzymaniu go. I naodwrot — zbyt wczesne, natychmiastowe wysunięcie alibi może nasuwać podobne podejrzenie. Tak samo szczególna dokładność w przytaczaniu szczegółów, związanych z podawaniem alibi, może wzbudzić przypuszczenie, że alibi takie zostało z góry ukartowane. Wreszcie jeśli świadczący o alibi są osobami podejrzanymi, a nawet znanymi władzom przestępcami, to rzecz prosta, że do świadectwa ich można, a nawet należy się odnosić z uzasadnioną nieufnością. Na szczęście, tego rodzaju osobnicy rzadko występują w charakterze świadczących o alibi, mają oni bowiem aż nadto powodów, aby się wogóle nie nasuwać władzom na oczy.

## **PROTOKÓŁ**

### **WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW STOWARZYSZENIA**

#### **„SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“**

odbytego w dn. 10 kwietnia 1932 r. w gmachu Ministerstwa Skarbu w Warszawie przy ul. Rymarskiej Nr. 3.

Zebranie rozpoczęło się o godz. 10 min. 30.

Na ogólną ilość 54 delegatów — stawiło się 53 z prawem głosowania.

Do pktu 1.

Zebranie zażądał prezes Zarządu Inspektor Spilczyński Wacław, odczytując następujący porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Delegatów:

- 1) Zağajenie zebrania przez Prezesa Samopomocy;
- 2) Wybór przewodniczącego i prezydium;
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
- 4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 5) Absolutorium dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 6) Program działalności Stowarzyszenia na rok 1932, regulamin świadczeń i preliminarz budżetowy na rok 1932;
- 7) Połączenie Kasy Pośmiertnej Oficerów z Kasą Pośmiertną Szeregowych, wysokość pólównego;
- 8) Wolne wnioski.

Nieobecnemu z powodu ciężkiej choroby matki Komendantowi Str. Gr., Jur - Gorzechowskiemu wyrażono szczere wyrazy współczucia przez powstanie.

Płk. Jura - Gorzechowskiego reprezentował Insp. Smółucha Franciszek.

Do pktu 2.

Na przewodniczącego powołano jednogłośnie Insp. Ziębę Jana, na sekretarza pkom. Rosińskiego Kazimierza.

Przewodniczący zaprosił na asesorów Inspektora Kulikowskiego Mieczysława i nkom. Sacewicza Wacława.

Do pktu 3.

Protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia odczytał st. przod. Drażkiewicz Mieczysław, sekretarz Zarządu, poczem przewodniczący otworzył dyskusję nad tym protokołem. W otwartej dyskusji nad protokołem żadnego głosu nie zabierano; wniosku żadnego nie zgłoszono. Wobec czego protokół został przyjęty.

Do pktu 4.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu Wiceprezesowi Zarządu, Radcy prawnemu Komendy Straży Granicznej, Ołasowi Feliksowi, który w imieniu Zarządu złożył Zgromadzeniu krótkie sprawozdanie z działalności Zarządu, podkreślając, że działalność ta jest wszystkim dobrze znaną z ogłaszanych przez Zarząd komunikatów w organie Str. Gr. „Czaty“, a jednocześnie Wiceprezes Zarządu prosił zebranych o zabieranie głosu w dyskusjach, jakie w ciągu obrad będą miały miejsce i podanie Zarządowi jasnych dyrektyw na dalszy okres pracy, zaznaczając, że Zarząd zdaje sobie sprawę iż program i działalność „Samopomocy nasuwa może pewne zastrzeżenia, gdyż plan



działania Stowarzyszenia nie jest jeszcze ostatecznie skonkretyzowany, a Stowarzyszenie samo jest w stadium organizacji, w przeciwieństwie do instytucji takiej, jak np. Kasa Wzajemnej Pomocy, która ma już jasny program — udzielanie i ściąganie pożyczek.

Również nie nasuwa żadnych wątpliwości działalność Kasy Pośmiertnej z wyjątkiem jednego tylko szczegółu, a mianowicie ustalenie wysokości składek co jednak nie nastęrcza specjalnych trudności.

W dalszym ciągu radca Olas zaznaczył, że Zarząd, składając swe sprawozdanie, występuje z otwartym czołem, ponieważ ewentualne zastrzeżenia nie mogą odnosić się do Zarządu, lecz tylko do programu, którego ustalenie zależne jest w zupełności od woli Walnego Zgromadzenia.

Zarząd nie wątpi, że, po doświadczeniu nabytym w dotychczasowym okresie istnienia Stowarzyszenia — program przyszedł będzie jaśniejszy i wówczas działalność Stowarzyszenia nie będzie nasuwała zastrzeżeń i wątpliwości, — tymczasem zaś wielką pociechą Zarządu jest pewność, że działalność Samopomocy niewątpliwie uratowała kilka istnień ludzkich, zagrożonych chorobami i cierpieniami. Już to samo dostatecznie uzasadnia potrzebę istnienia Samopomocy, boć przecież życie ludzkie, to wartość bezcenna. Jeżeli w poszczególnych wypadkach zapomoga zużyta została na cele inne, to fakt ten już wymyka się z pod kontroli Zarządu, gdyż Zarząd w każdym wypadku udzielenia zapomogi opierał się na danych i opiniach, nadsyłanych przez władze służbowe i przedstawianych świadectwach lekarskich.

Rozdzielanie zapomóg było więc bardzo trudne, bo nie mogąc stwierdzić każdego wypadku na miejscu, musiano polegać na danych zawartych na papierze.

Zarząd w miarę możliwości starał się iść z pomocą członkom, przez ułatwianie pobytu w pensjonacie w Zakopanem, dostarczanie bezpłatnego pobytu w domach wypoczynkowych, jak: Czerlin, Wisła, Okoniówek.

Ważna sprawa, która mocno zaważyła w naszym życiu społecznym, to utworzenie Kasy Pośmiertnej, co radca Olas uważa już za wystarczające świadectwo o tem, że Zarząd spełnił swoje zadanie należycie.

Kończąc sprawozdanie Zarządu, radca Olas zwrócił się z apelem do wszystkich delegatów, w szczególności zaś do krytycznie nastrojonych, aby w dyskusji nie krępowali się niczem; niech dadzą projekty zdrowsze i lepsze, niech sami się wezmą do roboty i niech w ich rękach Samopomoc rozwija się jaknajlepiej.

W dalszym ciągu sprawozdania Zarządu zabrał głos st. przod. Koza Franciszek, który złożył sprawozdanie kasowe, z którego wynikało, że w okresie sprawozdawczym:

1) Wpływy ze składek miesięcznych wskutek wprowadzenia określonej wysokości składek zmniejszyły się o 10%. Roczny dochód Stowarzyszenia ze składek przy obecnej wysokości wynosi do 38.000 zł. Ponieważ rozchód roczny przy utrzymaniu dotychczasowego systemu udzielania zapomóg przewyższa dochód o 16.000 złotych, należy więc przewidywać, o ile system ten nie ulegnie zmianie, całkowite zlikwidowanie funduszu Stowarzyszenia w ciągu 5-ciu najbliższych lat.

2) Fundusze Stowarzyszenia w celu uzyskania większych odsetek przeniesiono z rachunku czekowego P. K. O. na rachunek oszczędnościowy Komunalnej Kasy Oszczędności w Warszawie za oprocentowaniem 9% rocznie.

3) Wydatki ogólne administracyjne zmniejszono o 20%.

4) W celu uniknięcia zbędnych manipulacji zlikwidowano kasę, a wszelkie obroty gotówkowe odbywają się za pośrednictwem P. K. O. względnie K. K. O.

5) Inwentarz został sprawdzony ze stanem faktycznym; stwierdzone zaś braki zostały usunięte przez przypisanie winnym równowartości do zwrotu, względnie wykreślenie ich z ewidencji.

6) Wpłaty składek za czas poprzedniej kadencji zostały sprawdzone z przekazami P. K. O., przyczem nie znaleziono żadnych uchybień.

Następnie st. przod. Koza Franciszek odczytał następujące zestawienia porównawcze stanu faktycznego członków Samopomocy, oraz stanu ewidencyjnego z dnia 31.XII.1931 r. i 31.III.1932 r. oraz cyfrowe zestawienie udzielonych zapomóg w czasie do 31.XII.1931 r. i od 1.I.1932 r. do 31.III.1932 r.

## ZESTAWIENIE

stanu faktycznego członków Samopomocy oraz stanu ewidencyjnego w dniu 31 grudnia 1932 r.

Stan w dniu 31 grudnia 1931 r.:

Lp.	Nazwa jednostki	Stan ewidencyjny w dniu 31. XII 31 r.		Stan członków Samopomocy w dniu 31 XII. 31 r.		Nie przystąpiło na członków do dnia 31 XII. 31 r.	
		Ofic.	szereg.	Ofic.	szereg.	Ofic.	szer.
1.	Maz. I. O.	31	821	29	814	2	7
2.	Pom. I. O.	52	681	27	638	25	43
3.	Wlkp. I. O.	49	1144	38	1039	11	105
4.	Śląski I. O.	40	978	19	361	21	617
5.	Młp. I. O.	41	970	23	729	18	241
6.	C. S. S. G.	15	193	10	141	5	52
7.	K-da Str. Gr.	26	44	9	39	17	5

R a z e m: 254 4831 155 3761 99 1070



Stan w dniu 31 marca 1932 r.:

№	Nazwa jednostki	Stan ewidencji w dniu 1. III. 32 r.		Stan członków Samopomocy w dniu 31. III. 32 r.		Nie przystąpiło na członków do dnia 31. III. 32 r.	
		Ofic.	szereg.	Ofic.	szereg.	Ofic.	szer.
1.	Maz. I. O.	34	866	29	843	5	23
2.	Pom. I. O.	52	931	30	661	22	270
3.	Włkp. I. O.	48	1168	41	1074	7	94
4.	Śląski I. O.	39	1010	17	368	22	642
5.	Młp. I. O.	45	1039	29	758	16	281
6.	C. S. S. G.	13	61	10	43	5	18
7.	K-da Str. Gr.	18	44	8	39	10	5
R a z e m:		249	5119	164	3786	85	1333

### ZESTAWIENIE

udzielonych zapomóg przez Zarząd Stow. Samopomocy Str. Gr. w czasie do dnia 31.XII.1931 r.:

№	Nazwa jednostki	Ogółem wypłacono		Kwota
		Oficerom	szeregowym	
1.	Maz. I. O.	7	17	5.945
2.	Pom. I. O.	1	1	600
3.	Włkp. I. O.	1	13	3.900
4.	Śląski I. O.	1	2	900
5.	Młp. I. O.	1	8	2.400
6.	K-da Str. Gr.	—	5	1.063
7.	C. S. S. G.	2	1	480
R a z e m:		13	47	15.288

### ZESTAWIENIE

udzielonych zapomóg przez Zarząd Stow. Samopomoc Str. Gr. w czasie od 1.I. do 31.III.1932 r.:

№	Nazwa jednostki	Ogółem wypłacono		Kwota
		Oficerom	szeregowym	
1.	Maz. I. O.	2	17	3.600
2.	Pom. I. O.	—	11	2.675
3.	Włkp. I. O.	3	13	3.800
4.	Śląski I. O.	3	11	2.390
5.	Młp. I. O.	1	21	4.495
6.	C. S. S. G.	1	—	250
7.	K-da Str. Gr.	1	2	450
R a z e m:		11	75	17.660

Następnie zgodnie z porządkiem dziennym zabrał głos Inspektor Miller Bernard i jako Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia złożył Zgromadzeniu Delegatów sprawozdanie z czynności Komisji Rewizyjnej.

Komisja Rewizyjna w okresie sprawozdawczym odbyła czterokrotne zebrania, kontrolując dowody rze-

czowe; stwierdziła, że rachunkowość Stowarzyszenia jest prowadzoną z należyłą dokładnością. W związku z czynnościami Komisji Rewizyjnej został spisany protokół Komisji Rewizyjnej, który został przez Inspektora Millera Bernarda odczytany w dosłownym brzmieniu.

### Protokół

spisany dnia 16 stycznia 1932 r. przez Komisję rewizyjną Stowarzyszenia „Samopomocy Straży Granicznej”.

Skład Komisji:

- 1) Przewodniczący: Inspektor Bernard Miller,
- 2) Członkowie: pkom. Kundziółka Stanisław i przod. Spyra Jan.

Komisja po zbadaniu ksiąg z dowodami uznała zgodność rachunkową tychże i zatwierdza przedstawiony bilans za ubiegły okres obrachunkowy.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

(—) Kundziółka, pkom.

(—) Miller, Przew. Kom. Rew.

(—) Spyra, przod.

Insp. Miller podkreślił, że dzięki intensywnej pracy skarbnika i sekretarza usterki, jakie były wytykane w okresach poprzednich, w okresie sprawozdawczym nie miały miejsca. Insp. Miller zwrócił uwagę Walnego Zgromadzenia na logikę cyfr, a mianowicie: że wpływy roczne preliminowane są w kwocie 36.000 złotych, a zapomogi względnie świadczenia w wysokości 45.000 złotych bez uwzględnienia kosztów administracyjnych i inwestycyjnych, wobec czego w ciągu kilku lat Stowarzyszenie musiałoby się zlikwidować.

Do pktu 5.

W związku z przeprowadzeniem dokładnej kontroli wszystkich kasowych dowodów Insp. Miller w imieniu Komisji Rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Po zakończeniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej Przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu i do głosu zapisał się tylko nkom. Tura Rafał, który poparł wniosek Insp. Millera i udzielono Zarządowi absolutorjum, wobec czego Przewodniczący podał wniosek pod głosowanie, który został przyjęty jednogłośnie.

Do pktu 6.

Po uchwaleniu absolutorjum Zarządowi Przewodniczący udzielił głosu Prezesowi Zarządu Insp. Spilczyńskiemu Wacławowi, który w krótkości stwierdził, że Zarząd zdaje sobie sprawę, że ażeby cel Stowarzyszenia został osiągnięty, należałoby wiele braków usunąć; uważa, że zapomogi w dalszym ciągu należy udzielać, wyjaśniając, że możeby należało zmniejszyć



świadczenia lub też składki członkowskie powiększyć, i że zagadnienia te winny być przedmiotem dyskusji na podstawie nowych wniosków ze strony członków względnie ich delegatów. Dla przygotowania i konkretyzowania takich wniosków, które ujmowałyby jasno program działalności Stowarzyszenia Insp. Spilczyński proponuje zarządzić przerwę.

Przewodniczący uważając uwagi Insp. Spilczyńskiego za słuszne zarządził 15-minutową przerwę, prosząc zebranych Delegatów o przygotowanie w czasie przerwy odpowiednich wniosków.

Po przerwie zabrał głos przedstawiciel Komendanta Straży Granicznej Insp. Smołucha Franciszek i zwrócił uwagę Walnemu Zgromadzeniu, że statut Stowarzyszenia Samopomocy przewiduje 2 fundusze: obrotowy i rezerwowy.

Wysokość tych funduszy uchwała Walne Zgromadzenie Delegatów, wobec czego w czasie obrad należałoby specjalnie wziąć pod uwagę fundusz rezerwowy, który w/g. preliminarza przedstawia się w sumie 80.000 złotych; fundusz ten zdaniem Insp. Smołuchy należy utrzymać, a obracać tylko funduszem obrotowym, powstającym z bieżących składek około 40.000 złotych, gdyż w przeciwnym razie w przeciągu 3 — 4 lat fundusz rezerwowy zmniejszyłby się do zera. Drugą charakterystyczną rzeczą, na jaką Insp. Smołucha zwrócił uwagę, jest wysokość preliminowanych wydatków administracyjnych, wynoszących około 35% sum obrotowych (składki 40.000 złotych, wydatki 13.000 złotych, czyli około 35% wpływów przeznaczonych na wynagrodzenie, wydatki rzeczowe i osobowe).

Insp. Smołucha stawia wniosek polecić Zarządowi zmniejszyć wydatki administracyjne do minimum.

Następnie odczytano następujące wnioski, zgłoszone na piśmie do pkt. 6 porządku dziennego, a mianowicie:

1) *Nkom. Sacewicza Waclawa:*

a) Przedstawić wniosek Panu Komendantowi Straży Granicznej o wydanie zarządzenia, by wszyscy bez wyjątku Oficerowie i Szeregowi Straży Granicznej należeli do Samopomocy Straży Granicznej. Nowoprzyjęci Oficerowie i Szeregowi automatycznie stawali się członkami Samopomocy.

b) Wszyscy członkowie Samopomocy, jak Oficerowie, tak i Szeregowi, niezależnie od stopnia służbowego płacą składkę miesięczną w wysokości 1 złoty.

c) Utworzyć Komisję kwalifikacyjną dla członków Samopomocy Inspektoratów Granicznych — przy Inspektoratach Granicznych, dla członków Sztabu K. S. G. i I. O. — przy tych sztabach. Obowiązkiem Komisji byłoby badanie prawdziwości motywów, oraz warunków materialnych osób, proszących o zapomogi i odpowiednie ich kwalifikowanie z określeniem ewentualnej sumy zapomogowej.

2) *Insp. Kulikowskiego Mieczysława:*

a) Zmniejszyć fundusz na udzielanie zapomóg. Ograniczyć udzielanie zapomóg tylko do wypadków koniecznych, w których istnieje uzasadniona i ważna potrzeba np. śmierć, poród, operacja i t. p.

b) Przeznaczyć większą część funduszu na bezpośrednie leczenie. W tym celu wydzierżawić w odpowiednich miejscowościach urządzone budynki względnie zapewnić odpowiednią ilość miejsc w zakładach już tam istniejących, gdzieby członkowie Samopomocy i ich rodziny mogli leczyć się na choroby żołądkowe w Krynicy, reumatyczne — w Busku, płucne — w Zakopanem, lub wypocząć np. w miejscowości Wisła przy pokryciu kosztów leczenia, utrzymania i pomocy lekarskiej.

c) Prośby szeregowych o zapomogi kierować bezpośrednio do Samopomocy, przez Kierownika I. G., a to celem uniknięcia w nagłych wypadkach zwłoki (Kier. I. O. nie jest w stanie wydać szczegółowej opinii o stanie zdrowia i materialnym penenta.

d) Preliminarz budżetowy na rok 1932 przewiduje wpływy ze składek 36.000 złotych, a po stronie wydatków rozchód na administrację „ogólną” w kwocie 12.500 złotych. W porównaniu z wpływami wydatki te wynoszące około 35% są bezwarunkowo za wysokie.

3) *Pkom. Żołotarewa Borysa:*

a) Zmniejszyć koszty administracyjne do poziomu 10 — 15%,

b) zmienić system wypłaty zapomóg.

4) *Kom. Matuszewskiego Władysława:*

a) Prośby członków Samopomocy, którzy ubiegają się o zapomogi na leczenie siebie względnie członka rodziny, winny być zbadane w pierw przez komisję, które winny znajdować się przy komisariatach, a których zadaniem będzie ustalić faktyczny stan rzeczy i w przybliżeniu określić wysokość zapomogi.

5) *Pkom. Kusto Leona:*

Celem uniknięcia ewentualnego doprowadzenia funduszu rezerwowego do zera, ustalić wysokość zapomóg maksimum do 60% sumy powstałej ze składek w danym roku.

W dyskusji nad powyższymi wnioskami zabierali głos pkom. Żołotarew, Insp. Kulikowski, Insp. Spilczyński i Insp. Zięba, jako przewodniczący, radca Olas, przod. Filipowicz, Insp. Miller i Nkom. Tura.

W czasie dyskusji odczytano dalsze wnioski zgłoszone na piśmie, a mianowicie: *przod. Wilkosza Stefana.*

a) skreślić w § 4 Statutu pkt. d słowa „o ile udowodnią, że wydatki spowodowane chorobą przekroczyły kwotę 2.000 złotych — wysokość zapomogi do 500 złotych”, a wstawić na to miejsce słowa: „a stwierdzone to zostało przez Komisję Opiniującą



przy Komisarjacie, która ewentualnie zaproponuje wysokość zapomogi”.

b) Wnioski o zapomogi w celu przyśpieszenia manipulacji należy przysyłać z komisarjatów bezpośrednio do Zarządu, załączając do tego opinię Komisji Opinującej.

*St. przod. Nastka Józefa:*

Uchwalić subwencję na projektowaną bursę dla dzieci funkcjonariuszów Str. Gr. Małopolskiego I. O.

*Przod. Korpysa Stanisława:*

a) Prośby o zapomogi winny być opinjowane przez Komisję przy Komisarjatach.

b) zrównać składki tak oficerów, jak i szeregowych do 1 złotego.

*st. str. Madejskiego Kazimierza:*

a) Zmniejszyć koszty administracyjne przez wykonywanie wszelkich czynności administracyjnych przez sekretarza i skarbnika;

b) ponownie otworzyć w kilku punktach domy wypoczynkowe na terenie Małopolskiego I. O.

*Nkom. Pachecki Waclaw:*

Zapomogi mogą być uchwalane na pokrycie kosztów leczenia w szpitalach państwowych i sanatorjach, o ile prośby będą poparte oryginalnymi rachunkami.

*Przod. Gawareckiego Franciszka:*

Zmniejszyć wydatki w dziale kosztów podróży o połowę i to w ten sposób, by członkowie każdego I. G. byli reprezentowani na Walnem Zgromadzeniu Delegatów tylko przez jednego delegata, — a nie, jak dotychczas, przez 2-ch delegatów.

*Przod. Kotarby Adolfa:*

Zmniejszenie ilości delegatów do jednego ma mieć zastosowanie tylko do tych I. G., w których do Samopomocy należy mniej, niż 75% ofic. i szeregowych danego I. G. Oprócz tego po 1 delegacie wysyłają sztaby I. O., K. S. G. i G. S. S. G. z pozostałych I. G. wysyła się po 2 delegatów.

*Przod. Biernata Stanisława:*

Ponieważ udzielanie zapomóg w gotówce często nie spełnia właściwego celu, zaś dotychczas umożliwiony sposób leczenia klinicznego był wykorzystywany w bardzo małej ilości wobec zbyt wysokich kosztów pobytu w klinice należałoby jaknajdalej rozwinąć leczenie kliniczne wedle możliwości aż do leczenia bezpłatnego, zaś udzielenie zapomóg w gotówce ograniczyć do ostatecznej konieczności.

*Przod. Filipowicza Edwarda:*

a) Zniżyć dotację zapomóg do 20.000 zł., a jednocześnie powiększyć ilość udzielanych zapomóg,

b) utworzyć Komisję do rozpatrywania podań przy Komisarjatach,

c) fundusz rezerwowy powiększać i w przyszłości stanowczo wybudować sanatorium.

*St. przod. Groussa Tomasza:*

Nie wypłacać zapomóg na leczenie zgóry, a po orzeczeniu lekarza umówionego i potwierdzeniu orzeczenia przez lekarza powiatowego; wypłacać zgóry tylko na koszt podróży według taryfy kolejowej, zaś należność za leczenie wpłacać bezpośrednio do danej lecznicy względnie szpitala.

*Przod. Gackowskiego Józefa:*

Utworzyć bursę dla dzieci w wieku szkolnym oficerów i szeregowych Str. Gr. I. G. Stryj w Stryju.

*St. str. Szpakowskiego Władysława:*

Komisje opinujące winne być wybierane w Komisarjatach w ilości 4-ch członków z pośród szeregowych każdorazowo do każdej wniesionej prośby oddzielnie.

*St. str. Rycholskiego Józefa:*

a) Rozszerzyć działalność Stowarzyszenia na zapomogi z okazji zawarcia związków małżeńskich, śmierci członka rodziny, pomocy emerytom.

b) Podwyższyć składki członkowskie, zaś zapomogi udzielać w mniejszych kwotach.

W toku dyskusji zastanawiono się nad wnioskami nkom. Sacewicza i insp. Kulikowskiego. Inspektor Spilczyński scharakteryzował trudność pracy Zarządu, jeśli chodzi o sprawiedliwy i słuszny rozdział zapomóg, podkreślając swoje zadowolenie, że niektóre zapatrywania delegatów pokrywają się z zapatrywaniem Zarządu. System rozdziału zapomóg, zdaniem Insp. Spilczyńskiego, musi ulec ulepszeniu, gdyż dotychczasowy często zawodził. Przewodniczący insp. Zięba omówił wniosek nadkomisarza Sacewicza, przy czym zaznaczył, że kwestji zastosowania przymusu należenia do „Samopomocy” ze względów zasadniczych prawnie rozstrzygnąć się nie da, a da się tylko rozstrzygnąć moralnie. Wobec różnorodności wniosków, które w większości wypadków ze sobą się pokrywały i dla łatwiejszego prowadzenia obrad insp. Spilczyński postawił wniosek o utworzenie Komisji, któraby skumulowała wszystkie wnioski, zgłoszone do punktu 6 porządku dziennego, proponując wybór 5 członków do tejże Komisji. Inspektor Miller postawił wniosek skrócenia terminu zgłoszenia wniosków do 10 minut. Poddany pod głosowanie wniosek inspektora Millera przeszedł większością głosów. Odnośnie Komisji Kumulacyjnej, wobec rozbieżności zdań, co do ilości członków tej Komisji 5 — czy 3-ch, przewodniczący, poddając wniosek Inspektora Spilczyńskiego pod głosowanie, powołał dla przeliczenia głosów Komisję Skrutacyjną w osobach st. przod. Kozy Franciszka i pkom. Kundziołki Stanisława. Za 5 członkami Komisji Kumulacyjnej padło 28 głosów, zaś za 3 członkami — 25 głosów, wobec czego wniosek Inspektora Spilczyńskiego przeszedł większością głosów.



W skład Komisji Kumulacyjnej weszli:

Nadkomisarz Pachecka Waclaw,

Nadkomisarz Sacewicz Waclaw,

Komisarz Wygrzywański Mieczysław,

Przodownik Kotarba Adolf,

1 członek Zarządu: Inspektor Spilczyński Waclaw.

Po dokonaniu wyboru Komisji Kumulacyjnej przewodniczący Inspektor Zięba zarządził przerwę dla skumulowania zgłoszonych wniosków, która trwała od godziny 13 min. 30 do 14 min. 15.

Po przerwie sekretarz Zarządu St. przod. Drażkiewicz Mieczysław odczytał następujące wnioski, opracowane przez Komisję Kumulacyjną:

1) Walne Zgromadzenie uchwała zwrócić się z prośbą do Pana Komendanta o wydanie apelu, nakładającego na wszystkich oficerów i szeregowych Straży Granicznej, obowiązek należenia do „Samopomocy” i Kasy Pośmiertnej w Straży Granicznej.

2) Walne Zgromadzenie uchwała zrównanie składek „Samopomocy” Straży Granicznej na kwotę 1 zł. dla wszystkich członków bez różnicy stopnia.

3) Walne Zgromadzenie uchwała utworzenie Komisji Opiniującej; podania o zapomogi należy składać przy Komisarzatach, Sztabach I. G., I. O., K. S. G. i C. S. S. G. dla członków wymienionych jednostek.

4) Walne Zgromadzenie uchwała, że członkowie, których podania zostały załatwione odmownie, winni być zawiadomieni do dnia 14, od dnia zapadnięcia uchwały Zarządu.

5) Walne Zgromadzenie uchwała zmniejszenie preliminowanych kosztów administracji do 15%.

5a) Zmniejszyć kosztą przez zmniejszenia członków walnego zjazdu do 1 delegata z I. G.

5b) Zmniejszyć kosztą przez powierzenie wszystkich czynności administracyjnych Stowarzyszenia tylko sekretarzowi i skarbnikowi.

6) Walne Zgromadzenie uchwała zmniejszenie dotacji rocznej na udzielanie zapomóg najwyżej do wysokości 60% rocznie wpływów brutto.

7) Walne Zgromadzenie uchwała zmianę systemu udzielania zapomóg.

7a) Zwracać zdołu kosztą leczenia.

7b) Zapomogi mogą być udzielane na podstawie kosztów leczenia w szpitalach państwowych i sanatorjach, poparte oryginalnymi rachunkami.

7c) Nie udzielać zapomóg w gotówce, a płacić kosztą leczenia w szpitalach i sanatorjach wprost do rąk Zarządu. Koszta podróży wypłacać zgóry.

8a) Rozszerzyć działalność Stowarzyszenia Samopomocy także na udzielanie zapomóg na wypadek zawarcia związku małżeńskiego, śmierci członka rodziny oraz pomoc emerytom.

8b) Utworzyć bursę dla dzieci oficerów i szeregowych straży granicznej przy I. G. Stryj.

8c) Udzielić subwencję na bursę dla dzieci w Małopolsce I. O.

8d) Otworzyć kilka domów wypoczynkowych na terenie Małopolskiego I. O.

9) Podwyższyć składki, a udzielać zapomogi w mniejszych kwotach.

10) Skreślić w § 4 Statutu słowa: „O ile udowodnią, że wydatki spowodowane chorobą przekroczyły 2.000 zł. wysokość zapomogi do 500 złotych”, a wstawić na to miejsce: „a stwierdzone zostanie przez Komisję Opiniującą, która ewentualnie zaproponuje wysokość zapomogi”.

Następnie przewodniczący otworzył dyskusję nad odczytanymi wnioskami według ich kolejności: Nad wnioskiem pierwszym Komisji Kumulacyjnej zabierali głos: Nadkom. Pachecka, Kom. Matuszewski, radca Olas, przod. Goździewski, Nadk. Lubiński, Insp. Miller i Przewodniczący Insp. Zięba. Prawie wszyscy mówcy popierali w zasadzie wnioszek, Kom. Matuszewski podkreślił, że przedewszystkiem oficerowie powinni w pierwszym rzędzie bezwzględnie należeć do „Samopomocy” i w ten sposób świecić przykładem. Radca Olas imieniem Zarządu zwrócił się do Inspektorów Okręgowych z prośbą, ażeby ze swej strony wywarli odpowiedni nacisk na granicy, celem zwiększenia ilości członków „Samopomocy”, możliwie do pełnego stanu podległych im oficerów i szeregowych. Przewodniczący wyjaśnił, że proponowana uchwała będzie miała li tylko wpływ moralny, a nie egzekutywny. Inspektor Miller zaapelował do zebranych delegatów, ażeby każdy z nich włożył na siebie obowiązek dokładnego poinformowania swoich kolegów o tem, co było mówione na zebraniu i na co był kładziony nacisk oraz ażeby im powtórzyli, że oczekujemy od wszystkich gremjalnego i solidarnego zapisania się na członków „Samopomocy”. Dyskusję nad wnioskiem 1 — zamknięto, przyczem przewodniczący przychylił się do wniosku Insp. Millera, ażeby wszyscy w imię solidarności należeli i zapisywali się na członków „Samopomocy”. W głosowaniu przyjęto jednogłośnie wniosek 1 Komisji Kumulacyjnej w brzmieniu ustalonym przez Komisję z dodaniem zdania „Walne Zgromadzenie delegatów oczekuje, że wszyscy oficerowie i szeregowi Straży Granicznej w imię solidarności będą należeć i zapisywać się na członków Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem 2-gim, dotyczącym wysokości składek członkowskich. Przeciwno wnioskowi wypowiedzieli się Insp. Miller, Radca Olas, Pkom. Rosiński, st. przod. Grouss; — za wnioskiem — st. przod. Śron, Pkom. Zołotarew, Nadkom. Tura, Nadkom. Sacewicz. Poza tem przod. Kotarba zaproponował obniżenie składki do 80 gr., względnie pozostawienie na dotychczasowej normie oraz Kom. Matuszewski — propo-



nował podniesienie stawki dla szeregowych do 1 złotego. Wobec przewlekania się dyskusji nad wnioskiem dotyczącym składek członkowskich Pkom. Rosiński zgłosił wniosek o zamknięcie dyskusji na ten temat. zaznaczając, że zmiana wysokości składek wymaga zmiany § 6 Statutu, a zatem do prawomocnej uchwały w myśl § 14 Statutu potrzeba większości 2/3 głosów obecnych delegatów przy obecności 4/5 liczby delegatów. Wniosek Pkom. Rosińskiego o zamknięcie dyskusji poddany pod głosowanie przyjęto jednogłośnie, wobec czego przewodniczący Insp. Zięba, ustalając, że są dwa wnioski: 1) za utrzymaniem dotychczasowych składek; 2) za ustaleniem jednolitych składek — poddał pod głosowanie, jako dalej idący wniosek płacenia składek równych po 1 złotym dla wszystkich stopni. Wniosek uzyskał w dwukrotnym głosowaniu głosów 32 przeciwko 21, a wobec tego, że dla ważności uchwały potrzebna była zgodnie w § 14 Statutu ilość najniższa głosów 36 — wniosek zrównania składek upadł, a utrzymała się w mocy dotychczasowa wysokość składek członkowskich, uchwalona przez Walne Zgromadzenie Delegatów w 1931 roku.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia następnego wniosku Komisji Kumulacyjnej (3), dotyczącego powołania do życia Komisji Opinujących.

Nad wnioskiem tym toczyła się stosunkowo bardzo długa i ożywiona dyskusja. Głos zabierali Nadkom. Sacewicz, Nadkom. Pachecka, przod. Szwatek, Nadkom. Tura, St. przod. Biernat, st. str. Szpakowski, Przod. Słomczyński, St. przod. Gajzler, St. przod. Kopka, Kom. Wiślański, Kom. Kryński — wypowiadając się zasadniczo za powołaniem Komisji Opinującej, jednakże każdy z mówców miał odrębne zapatrywanie co do sposobu załatwiania przez nią podań o zapomogi. Przeciwno wnioskowi przemawiali Nkom. Lubiński, przod. Goździewski, przod. Wilkosz, opierając się na tem, że przełożeni oficerowie są obowiązani znać dokładnie warunki materialne swoich podwładnych i że opinia, wyrażona przez Kier. K-tu i Kierownika I. G. powinna być w zupełności wystarczająca. W czasie dyskusji kilkakrotnie zabierali głos prezes Zarządu insp. Spilczyński, przewodniczący insp. Zięba i radca Olas. Insp. Spilczyński wykazywał, że opinia przełożonych była często niemiarodajną i dlatego zachodzi konieczność powołania w Komisarjatach mężów zaufania, którzyby opinowali, czy petent zasługuje na udzielenie zapomogi. Komisja taka powinna się składać z ludzi, których członkowie wybiorą sami w drodze głosowania. Insp. Spilczyński zaznaczył, że chodzi mu o to, żeby członkowie przejęli na siebie pewną część odpowiedzialności za działalność zarządu; ażeby udzielić zapomogę należy stwierdzić dokładnie stan materialny danego szeregowego i jego wartość moralną, a najlepiej i najśluszniej opinować może tylko jego przełożony i ko-

ledzy, którzy znają jego stosunki osobiste. Insp. Spilczyński w imieniu Zarządu stawia więc wniosek o utworzenie Komisji przy Komisarjacie, opinującej z urzędu. Wnioski zaopiniowane przez Komisję winny uzyskać wtórną opinię Kierownika Komisarjatu bez względu na to, czy jest on członkiem „Samopomocy”, w ten sposób zaopiniowana prośba o zapomogę bezpośrednio z Komisarjatu odchodzi wprost do Zarządu. Podania oficerów winne być zaopiniowane tylko przez bezpośredniego i pośredniego przełożonego. Przewodniczący był zdania, ażeby istniały dwie Komisje opinujące, jedna podrzędna przy Komisarjacie i druga nadrzędna przy I. G. W kierunku tym wypowiadał się również nkom. Tura. Po zamknięciu dyskusji na wniosek przewodniczącego w imieniu zarządu przemawiał radca Olas, prosząc o ścisłe sprecyzowanie warunków, na jakich zapomogi mają być udzielane. Nkom. Lubiński zgłosił następnie skonkretyzowany wniosek: Komisję tworzy się przy Komisarjatach, w skład Komisji wchodzi 2 szeregowych z wyboru z Kierownikiem Komisarjatu z urzędu. Opinię, wyrażoną przez Komisję opiniuje wtórnie Inspektor Graniczny. Przewodniczący reasumując wszystkie wnioski i uwagi, wyrażone przez poszczególnych mówców stawia następujący wniosek pod głosowanie. „Walne Zgromadzenie uchwała utworzenie Komisji Opinujących podania o zapomogi przy Komisarjatach, sztabach I. G., I. O., K. S. G. i C. S. S. G., dla członków wymienionych jednostek. W skład Komisji wchodzi 3 szeregowych pod przewodnictwem Kierownika Komisarjatu, względnie w sztabach oficera, wyznaczonego z urzędu. Podania z Komisarjatów zaopiniowane przez Komisję winny być wtórnie opinowane przez Kierownika I. G., zaś ze sztabów przez bezpośrednio przełożonego danej jednostki. Komisje opinujące winne być wybierane stale na 1 rok. Podania o zapomogi oficerów opiniuje bezpośredni i pośredni przełożony”. Wniosek przeszedł 47 głosami przeciwko głosów 6.

Wniosek 4 Komisji Kumulacyjnej, dotyczący zawiadomień o odmownem załatwieniu podań przez Zarząd został przyjęty w brzmieniu Komisji bez dyskusji.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem 5-tym Komisji Kumulacyjnej, dotyczącym zmniejszenia kosztów administracyjnych (wnioski 5, 5a i 5b). Głos zabierali pkom. Zołotarew, nkom. Sacewicz, insp. Kulikowski, nkom. Pachecka, kom. Wiślański, nkom. Lubiński, insp. Spilczyński, insp. Miller, st. str. Mądeyski, pkom. Kundziołka, insp. Smołucha. W przemówieniach podkreślano konieczność zmniejszenia kosztów administracyjnych, proponując osiągnięcie tego celu przez zredukowanie ilości delegatów z 2-ch na 1-go z Insp. Gr., zniesienie stanowiska buchaltera, a powierzenie czynności księgowych sekretarzowi i skarbnikowi. Niektórzy z wyżej wymienio-



nych delegatów (pkom. Zołotarew, nkom. Pachecka) starali się o procentowe określenie wydatków administracyjnych w stosunku do wpływów, proponując 15%; inni (insp. Kulikowski, nkom. Sacewicz, nkom. Lubiński) byli zdania, ażeby sprawę tę pozostawić do rozważania Zarządowi, który będzie się starał o zmniejszenie tych wydatków do możliwego minimum. Pkom. Kundziołka, jako członek Komisji Rewizyjnej scharakteryzował dość żmudną pracę sekretarza i skarbnika, zajmującą ok. 4 godziny czasu dziennie dla prawidłowego załatwiania biegu spraw, związanych z agendami Stow. „Samopomoc” i Kasy Pośmiertnej, wobec czego postawił wniosek powiększenia wynagrodzenia dla pełniących tę funkcję członków. Wniosek ten został poparty przez pkom. Zołotarewa z tem, że zaprojektował zniesienie buchaltera, a jednocześnie podwyższenie wynagrodzeń dla sekretarza i skarbnika.

Prezes Zarządu insp. Spilczyński zapewnił zebranych delegatów, że Zarząd uczyni wszystko, co będzie tylko w ramach jego możliwości, ażeby koszta administracyjne wydatnie zmniejszyć. Pkom. Zołotarew pierwotny swój wniosek o procentowe określenie kosztów administracyjnych wycofał, wobec czego przewodniczący insp. Zięba postawił pod głosowanie następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie uchwała zmniejszenie wydatków administracyjnych Stowarzyszenia do możliwego minimum”. Wniosek ten został uchwalony jednogłośnie.

Przystąpiono więc do następnego z kolei wniosku komisji kumulacyjnej, t. j. 6-go, dotyczącego wysokości funduszy, przeznaczonych na zapomogi, który po krótkiej dyskusji i przemówieniu wnioskodawcy Pkom. Kusto, został uchwalony jednogłośnie w brzmieniu komisyjnym.

Wniosek 7-my komisji kumulacyjnej, dotyczący zmiany systemu udzielania zapomóg, jako już nieaktualny wobec uchwalenia utworzenia komisji opiniujących i ustalenia wysokości funduszu na zapomogi nie był rozpatrywany.

Wniosek 8-my komisji kumulacyjnej (8a, 8b, 8c, 8d) był dość żywo rozpatrywany i z 4-ch jego punktów zajęto się w pierwszym rzędzie i najwybitniej sprawą udzielenia pewnej subwencji na utworzenie bursy dla dzieci szkolnych oficerów i szeregowych na terenie Małopolskiego I. O. Głos w tej sprawie zabierali: Nkom. Tura, Insp. Miller, przewodniczący Insp. Zięba, przod. Gawarecki, Pkom. Kundziołka, st. przod. Markowski, st. przod. Nastek, Insp. Spilczyński, Insp. Smołucha, Insp. Kulikowski i radca Olas. Prawie wszyscy mówcy bez wyjątku wypowiedzieli się za przyznaniem subwencji, uważając ją za obowiązek, wynikający z poczucia patriotycznego oraz biorąc pod uwagę istotnie bardzo trudne warunki kształcenia

dzieci oficerów i szeregowych na terenie Małopolskiego I. O., szczególnie zaś w Małopolsce Wschodniej, gdzie dzieci z konieczności uczęszczać muszą do szkół mniejszościowych. Rozbieżności były tylko co do wysokości subwencji. Przeciw udzieleniu subwencji ze względów zasadniczych oraz biorąc pod uwagę, że poważniejszej subwencji udzielić nie będzie można, zaś przyznana w małej wysokości nie osiągnie należytego celu, wypowiedzieli się Insp. Smołucha i Insp. Spilczyński. Ponieważ większość przemawiających wypowiedzieli się za przyznaniem subwencji, określając jej wysokość na 2.000 zł., przewodniczący poddał pod głosowanie następujący wniosek:

„Walne Zgromadzenie uchwała udzielić Małopolskiemu I. O. na ręce kierownika I. O. jednorazową subwencję w wysokości 2.000 zł. na założenie bursy dla dzieci szkolnych oficerów i szeregowych Małopolskiego I. O.”.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie; inne punkty wniosku 8-go komisji kumulacyjnej odpadły jednogłośnie na skutek wniosku, postawionego w tym kierunku przez Insp. Millera.

Wniosek 9-ty komisji kumulacyjnej, dotyczący podwyższenia składek członkowskich przy jednoczesnym zmniejszeniu wysokości zapomóg, jako nieaktualny wobec poprzednio już powziętych uchwał nie był rozpatrywany.

Przystąpiono w dalszym ciągu do rozpatrzenia ostatniego z kolei 10-go wniosku komisji kumulacyjnej, dotyczącego zmiany brzmienia § 4 Statutu, który po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie w następującym brzmieniu:

„Walne Zgromadzenie uchwała skreślić w § 4 Statutu w ustępie „d” słowa: „O ile udowodnią, że wydatki spowodowane chorobą przekroczyły kwotę 2.000 zł. — wysokość zapomogi do 500 złotych”.

Do pktu 7.

Po załatwieniu wszystkich wniosków komisji kumulacyjnej przewodniczący zarządził 15-to minutową przerwę, po której przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, t. j. 7-go, dotyczącego Kasy Pośmiertnej i wysokości pogłównego. Przystępując do rozpatrzenia tego punktu porządku dziennego przewodniczący Insp. Zięba wyjaśnił zebrany cel i znaczenie Kasy Pośmiertnej, wskazując, że dotychczasowe pogłówne winno być podwyższone przynajmniej do wysokości 1 zł. Następnie zabrał głos radca Olas, który zwrócił uwagę, że jakkolwiek Kasa Pośmiertna jest instytucją, utworzoną rozkazem Komendy Straży Granicznej, traktować ją należy jako instytucję samopomocową i przy rozpatrywaniu aktualnej kwestji połączenia Kasy Pośmiertnej Oficerów z Kasą Pośmiertną szeregowych, Zarząd Stowarzyszenia dąży do uzyskania ostatecznej decyzji Walnego Zgromadzenia, czy obie Kasy połączyć w jedną lub też nie,



jednak jest przeciwny wywieraniu jakiegokolwiek presji na podniesienie wysokości pogłównego, gdyż wysokość sumy pośmiertnej będzie i tak stopniowo wzrastała ze wzrostem członków Kasy, przy dotychczasowych wpłatach pogłównego.

Radca Olas zaznaczył, że połączenie obu Kas jest związane ze zmianą Statutu, która nie nasuwa specjalnych trudności, jednakże radził rozważyć dokładnie tę sprawę, szczególnie jeśli chodzi o oficerów, a to ze względu na ich własny interes.

W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos: Insp. Miller, Pkom. Zołotarew, Kom. Matuszewski, przod. Kotarba, st. przod. Grouss, przod. Filipowicz, st. str. Madeyski, st. przod. Wieczorek, Nkom. Pachecka, Insp. Spilczyński, Pkom. Rosiński, kom. Wygrzywański, Nkom. Tura, st. przod. Markowski, Pkom. Benit, Pkom. Kundziołka, Nkom. Lubiński, Insp. Zięba i st. str. Szpakowski.

Większość mówców wypowiadała się za podniesieniem pogłównego do wysokości 1 zł. od każdego wypadku śmierci i za połączeniem obu kas, wobec czego przewodniczący reasumując wszystkie wnioski i uwagi delegatów poddał pod głosowanie trzy różne wnioski, co do wysokości pogłównego, a mianowicie: 1) pogłówne wynosi 50 gr., 2) pogłówne 1 zł., 3) pogłówne 1.50 gr.

Pierwszy wniosek został większością głosów odrzucony.

Drugi, ustalający wysokość pogłównego na 1 zł. uzyskał 38 gł., przeciwko 15-tu głosom, wobec czego uchwalono pogłówne w wysokości 1 zł. od każdego wypadku śmierci, a temsamem odpadł wniosek trzeci.

Następnie został poddany pod głosowanie wniosek, dotyczący połączenia obu Kas, który przeszedł 37 głosami przeciwko głosom 16-tu.

Po wyczerpaniu 7-go punktu porządku dziennego przystąpiono do ostatniego punktu tegoż porządku, a mianowicie wolnych wniosków.

Pierwszy wniosek zgłosił Nkom. Sacewicz następującej treści:

„Walne Zgromadzenie wyraża zarządowi podziękowanie za dotychczasową opiekę i troskę o dobro Stowarzyszenia”. Wniosek przyjęto przez aklamację.

Następnie st. str. Szpakowski zgłosił wniosek następującej treści: „Walne Zgromadzenie uchwała, ażeby Zarząd zwrócił się z prośbą do Pana Komendanta Straży Granicznej o wydanie odpowiedniego apelu do wszystkich oficerów i szeregowych, by prócz przyznanej przez Walne Zgromadzenie subwencji w wysokości 2.000 złotych dobrowolnie złożyli jednorazowo po 1 zł. na rzecz utworzenia bursy dla dzieci szkolnych i szeregowych Małopolskiego I. O.”.

W sprawie tego wniosku zabrał głos Insp. Smołucha, wyjaśniając, że w myśl rozporządzenia Rady Ministrów Komendant Straży Granicznej nie może wydać takiego rozkazu, któryby nakładał obowiązek uiszczenia przez oficerów i szeregowych tego rodzaju składki.

Po poddaniu przez przewodniczącego wniosku pod głosowanie wniosek ten przeszedł większością głosów.

Pozatem w wolnych wnioskach zabierali jeszcze głos: Pkom. Peszkowski, przod. Wilkosz, Insp. Spilczyński, Insp. Zięba i inni. Były to sprawy informacyjne, które zostały na miejscu wyjaśnione i nad którymi żadnych uchwał nie powzięto.

O godz. 19 m. 30 przewodniczący Insp. Zięba zamknął posiedzenie Walnego Zgromadzenia Delegatów, wznosząc okrzyk na cześć Komendanta Straży Granicznej Płk. Jur-Gorzechowskiego Jana, powtórzony przez wszystkich zebranych trzykrotnem „Niech żyje!”!

Sekretarz:  
(—) *Rosiński*, podkomisarz.

Przewodniczący:  
(—) *Zięba* Inspektor.

## Apteczka podróżna

Często może się zdarzyć, że podczas podróży doznaje się obrażenia cielesnego albo niedyspozycji. W takim razie wielką pomocą jest mała apteczka podręczna, która nas uniezależnia od składów aptecznych i aptek. Co powinno się znajdować w takiej apteczce? Przedewszystkiem najniezbędniejsze środki opatrunkowe: dwie małe paczki waty sterylizowanej, po 25 gramów każda, ćwierć metra gazy dermatologicznej i dwie opaski muslinowe, o długości 5 m., o szerokości 4 i 6 cm. Wszystkie te środki opatrunkowe muszą być szczelnie opakowane i opakowanie to dopiero w razie potrzeby, w ostatniej chwili i zupełnie czystymi rękami usunąć można. Jako środek antyseptyczny najpraktyczniejszy jest lizo-

form, (10 kropli na ćwierć litra wody) którego należy wziąć z sobą małą, 20 do 30 gramową buteleczkę. Dobre usługi oddaje też w niektórych wypadkach jako antyseptykum nadmanganian potasowy, który można zapakować w stanie suchym a w razie potrzeby używać kilka kryształków, rozpuściwszy je poprzednio w szklance wody. Nie należy zapomnieć o talku sproszkowanym, który doskonale goi oparzelizny powstałe od słońca, waselinie borowej i plastrze salicylowym na odcinski. Dobrze jest mieć przy sobie mały zapas jodyny, pamiętać jednak należy, że musi ona być szczelnie zamknięta szklanym korkiem i tak umieszczona, żeby się nie wylała, w przeciwnym razie bowiem poniszczy nam rzeczy.



## ROZPORZĄDZENIE

### Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 18 maja 1932 r. o stosunku Straży Granicznej do władz administracji ogólnej

(Monitor Polski Nr. 135, poz. 166 z 1932 r.).

Na podstawie art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 349) zarządza się, co następuje:

#### § 1.

Straż Graniczna w sprawach ochrony granic, za wyjątkiem ochrony celnej, jest organem wykonawczym władz administracji ogólnej i w tym zakresie wykonuje ich zarządzenia.

W szczególności do Straży Granicznej należy:

a) niedopuszczanie do nielegalnego przekraczania granicy i nielegalnego ruchu osobowego na wodach granicznych,

b) zapobieganie naruszeniu granicy państwowej oraz strzeżenie nienaruszalności znaków i urządzeń granicznych,

c) śledzenie i ujawnianie przekroczeń obowiązujących przepisów o granicach Państwa,

d) współdziałanie z właściwymi władzami i organami bezpieczeństwa przy wykonywaniu zarządzeń, mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w pasie granicznym i wogóle zapobieganie szkodom, zagrażającym interesowi publicznemu,

e) dokonywanie kontroli paszportowej na punktach przejściowych, na których czynności te zostaną jej powierzone na podstawie art. 18 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 117, poz. 996),

f) wykonywanie innych zarządzeń władz administracji ogólnej, wynikających z obowiązujących ustaw i rozporządzeń o granicach Państwa.

#### § 2.

O wszelkich wypadkach naruszania granicy państwowej Straż Graniczna obowiązana jest niezwłocznie donosić powiatowej władzy administracji ogólnej właściwej dla danego odcinka granicznego.

#### § 3.

W zakresie spraw, wymienionych w § 1, Straż Graniczna obowiązana jest udzielać władzom administracji ogólnej zarówno z własnej inicjatywy, jak i na ich żądanie wyjaśnień i sprawozdań.

Wojewódzkie władze administracji ogólnej mają prawo zwracać się do Kierowników Inspektoratów

Okręgowych Straży Granicznej o usunięcie zauważonych niedomagań. W razie różnicy zdań w tym względzie rozstrzyga ostatecznie Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

#### § 4.

W razie ujawnienia w pasie granicznym jakichkolwiek przestępstw, za wyjątkiem przestępstw skarbowo-celnych, funkcjonariusz Straży Granicznej obowiązany jest — nie dopuszczając do zatarcia śladów przestępstwa — donieść o tem niezwłocznie najbliższemu posterunkowi Policji Państwowej. Gdyby jednak zwłoka groziła niebezpieczeństwem lub odległość do najbliższego posterunku Policji Państwowej, albo inne przeszkody uniemożliwiały niezwłoczne zawiadomienie posterunku policyjnego, wówczas funkcjonariusz Straży Granicznej obowiązany jest przeprowadzić dochodzenie wstępne oraz zabezpieczyć ślady przestępstwa. Wyniki dochodzenia wstępnego Straż Graniczna przekazuje wraz z przytrzymanym ewentualnie przestępcą właściwym organom policyjnym.

#### § 5.

W przypadkach, gdy względy bezpieczeństwa publicznego w pasie granicznym tego wymagają, a znajdujące się na tym obszarze siły policyjne okażą się niewystarczającymi, Straż Graniczna obowiązana jest na żądanie powiatowej władzy administracji ogólnej, a w razie niebezpieczeństwa zwłoki także na bezpośrednie żądanie organów Policji Państwowej — udzielić odpowiedniej pomocy.

#### § 6.

W sprawach, określonych w §§ 1, 2, 3 i 5 niniejszego rozporządzenia, wojewodowie zwracają się do Kierowników Inspektoratów Okręgowych Straży Granicznej, starostowie zaś do Kierowników Inspektoratów Granicznych. Jednak w przypadkach niecierpiących zwłoki władze administracji ogólnej mogą zwracać się bezpośrednio do wszystkich jednostek Straży Granicznej, zawiadamiając o tem — o ile możliwości równocześnie — właściwego przełożonego.

#### § 7.

Wojewoda na podległym sobie obszarze ma prawo dokonywania kontroli poszczególnych jednostek organizacyjnych Straży Granicznej przy współdziałaniu Kierownika Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej. O zamierzonej kontroli wojewoda powiadamia



właściwego Kierownika Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej przynajmniej na 3 dni naprzód.

Kontrola, o której mowa w ust. 1 niniejszego paragrafu, dotyczyć może jedynie sposobu wykonywania zarządzeń w zakresie spraw, wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia.

Wyniki kontroli przesyła wojewoda do Ministerstwa Skarbu (Komenda Straży Granicznej).

### § 8.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:

(—) *Jan Piłsudski.*

Minister Spraw Wewnętrznych:

(—) *Bronisław Pieracki.*

## CZAS — TO PIENIĄDZ

„Czas — to pieniądz” — słyszymy często w potocznej rozmowie, widzimy napisy — w biurach, poczekalniach. Anglik wypowiada te słowa z powagą, z głębogą wiarą i zrozumieniem wartości, jaką czas przedstawia dla niego. Powtarza to znane przysłowie i polak, ale uśmiechając się przy tem, jak gdyby wypowiadał dowcipną sentencję, nic nie mającą wspólnego z rzeczywistością. — „Czas — to pieniądz” — gdyby to prawdą było? — przecież czasu mamy pod dostatkiem, a brak pieniędzy dotkliwie odczuwamy.

Wystarczy czasu nie tylko na przesiadywanie w kawiarniach, na grę w karty, na przyglądanie się reklamom w witrynach sklepowych, nie zabraknie go i na przyglądanie się każdemu wypadkowi ulicznemu, awanturze z pijakiem, ba nawet na takie błahy rzeczy jak zmianę pękniętej opony samochodu, dziurę w bruku, przez którą robotnik dostaje się do pękniętej rury wodociągowej. Można by tu wyliczyć tysiące widowisk, które gromadzą „ciekawych gapiów”, tamujących ruch ludziom, którzy w tej „miałej rozrywce” uczestniczyć nie chcą, którym na to szkoda czasu.

Czasu mamy widocznie więcej, niż nam potrzeba; marnujemy go więc, jako rzecz zbędną i nie przedstawiającą żadnej wartości. Zdawałoby się, że czasu powinno starczyć na załatwienie wszystkich czynności, a jednak ileż to razy, gdy chodzi o przeczytanie pożytecznej książki, czy poważniejszego artykułu w gazecie, czy też podjęcie się pewnej pracy społecznej — słyszymy odpowiedź: „Nie mam na to czasu”.

Ten rzekomy, raczej przysłowiowy brak czasu trapi często i tych, co to pozornie go nie marnują napróżno. Czemuż to przypisać, że jednym starcza czasu na załatwienie wszystkich swych czynności, na odpoczynek i na rozrywkę i nigdy się nadmiernie spieszyć nie potrzebują, a zawsze zdążą wszystko zrobić we właściwej porze, — gdy tymczasem inni wiecznie pozornie zapracowani, a rezultat pracy — znikomy?

Przyczyną tej anomalji jest nieumiejętny rozkład i chaotyczne ich wykonanie.

Rozumne rozplanowanie zajęć i wykonywanie ich w określonej, niezmienionej kolejności, automatyzuje do pewnego stopnia prace i wpływa na przyspieszenie tempa. Ma to wielkie znaczenie tam, gdzie chodzi o czynności jedne i te same powtarzające się codziennie. Bardzo ważną rzeczą jest nie przerywać sobie i innym rozpoczętej pracy, bo takie przerywanie fatalnie wpływa na dokładne jej wykonanie. Podjęta praca nigdy nie będzie dobrze wykonana, jeśli przed jej wykończeniem weźmiemy się do innej. Człowiek, któremu powierzono pewien dział pracy i dano mu do wykonania jej siły pomocnicze, winien pamiętać, że rola jego polega na planowem kontrolowaniu spełnianej pracy. Musi mieć ogólny nadzór nad całością, a nie gubić się w drobiazgach, nie tracić czasu na sprawy błahy i nie zapracowywać się nieprodukcyjnie. Musi umieć odróżnić co sam zrobić powinien, a co powierzyć siłom pomocniczym, gdyż własnego czasu szkoda, bo to za niego również dobrze wykonać może siła pomocnicza.

Dobre rozplanowanie pracy, dobranie i wyszkolenie odnośnych pracowników i ścisła nad nimi kontrola — to środki, któremi zapewnimy sobie największą wydajność pracy, przy największej oszczędności sił i czasu.

Na obmyślenie tych zasadniczych składników i przyswojenie ich sobie, warto poświęcić sporo czasu, bo czas, na taką pracę użyty, wróci nam się stokrotnie.

Raz obmyśliwszy, co i jak zrobić mamy żądamy od siebie samych i od naszych pomocników punktualnego i dokładnego wykonania powierzonych im prac, a wtedy znajdzie się czas na wszystko. Tą drogą najłatwiej przekonać się zdołamy, że przysłowie „Czas — to pieniądz” — uchodzić może za prawdę, bo czas dobrze użyty wszędzie posiada wartość nie mniejszą, niż pieniądz, a przytem starczy go na wszystko temu, co go dobrze użyć potrafi.

**Marjan Wasilewski**

podkomisarz.



## PRZED WALNEM ZGROMADZENIEM K. W. P.

Pod tym samym tytułem w Nr. 9—10 „Czat“ autor chce „zniewolić“ czytelników do pomyślenia o naszej K. W. P.

Rzecz słuszna. K. W. P. jest naszą własną placówką gospodarczą.

Ciekawe jest tylko, dlaczego autor, mając na oku zniewolenie innych do pomyślenia nad K. W. P., sam przedtem nie pomyślał nad nią.

Bo, zważcież, czytelnicy!

Sam autor pisze, że nie wie jaki był cel powstania Kasy, przypuszcza jednak, że celem tym była „poniekąd filantropja“. A przecież znacznie prościej było zajrzeć do rozkazów K. S. G. i tam odszukać załącznik do Rozkazu Nr. 48/28 z dnia 18 lipca 1928 roku, w którym podano do wiadomości wszystkich strażników Statut K. W. P. i przeczytać jaki był i jest cel istnienia K. W. P.

Otóż przedewszystkiem K. W. P. jest „Spółdzielnią“, a przez to samo ograniczona w swych czynnościach Ustawą o spółdzielniach i jako członek Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, podlega przepisom statutu tego Związku.

Ustawa o spółdzielniach, między innymi przewiduje wydzielenie dywidendy od udziałów, no i... niestety przeznaczają część zysków na cele społeczne.

Dyskusja nad wysokością pobieranych przez K. W. P. odsetek wydaje mi się bezprzedmiotową, bo przecież osiągnięte zyski wracają do kieszeni

członków w formie dywidendy. Im większe zyski — tem większa dywidenda — tem większe oszczędności będzie posiadał każdy członek K. W. P. Ponieważ zaś dywidenda jest przewidziana statutowo, K. W. P. musi dokonać podziału zysków uwzględniając i dywidendę (§ 15 statutu K. W. P.). Zrzec się zysku może tylko poszczególny członek osobiście, wskazując wyraźnie na jaki cel zysk ten przeznacza.

Nic, ani rusz, nie mogę zrozumieć, co miała na myśli autor pisząc o żądaniu listów hipotecznych na pożyczki budowlane. W jaki sposób ma się uniknąć natychmiastowego ściągania rat, przez uzyskanie kredytu w Bankach Państwowych? Przecież kredyt w Bankach Państwowych też się spłaca w natychmiast płatnych ratach. A czy autor zastanowił się, o ile podrożałby taki kredyt?

Słusznem jest zastanowienie się nad zadaniami K. W. P. przed jej walnem zgromadzeniem. Nie mniej jednak wydaje mi się słusznem, aby przed wystąpieniem z ewentualnymi wnioskami na te zgromadzenie, przemyśleć je bardzo sumiennie i dokładnie, zamiast czynić zbyteczny „huczek“ wokół spraw, których się samemu nie zna, a przez to, może nawet nie chcąc, wprowadzić w obrady walnego zgromadzenia niepotrzebną namiętność i wywołać, wśród członków niedostatecznie się orientujących niezadowolone.

**Jeden z K. W. P.**

## KASA WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

### RACHUNEK BILANSU W DNIU 31 GRUDNIA 1931 R.

1. Poczta Kasa Oszczędności . . . . .	817,39	1. Udziały . . . . .	716.581,—
2. Pożyczki rewersowe . . . . .	781.090,19	2. Fundusz zasobowy . . . . .	7.130,11
3. Ruchomości . . . . .	778,40	3. Należności wątpliwe . . . . .	774,40
4. Zaliczki na uposażenie . . . . .	1.100,—	4. Dywidenda niepodjęta . . . . .	26.606,95
5. Zaliczki na udziały do zwrotu . . . . .	6.920,—	5. Udziały do zwrotu . . . . .	136,18
		6. Sumy przechodnie . . . . .	239,54
		7. Czysty zysk . . . . .	39.237,80
	<u>790.705,98</u>		<u>790.705,98</u>

### RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1931 ROK.

1. Odsetki zwrócone . . . . .	548,71	1. Pozostałość z lat ubiegłych . . . . .	404,10
2. Koszty handlowe i administracyjne . . . . .	30.720,09	2. Odsetki od pożyczek . . . . .	62.977,13
3. Amortyzacja ruchomości . . . . .	86,50	3. Zwroty kosztów i różne . . . . .	7.211,87
4. Zysk za rok 1931 . . . . .	39.237,80		
	<u>70.593,10</u>		<u>70.593,10</u>



## PRZEMYTNICY WALUTY

Ograniczenia dewizowe, jakie w ostatnim czasie wprowadzono w wielu państwach, w znacznej mierze komplikują służbę straży granicznej i urzędników celnych. Na granicach wszystkich państw rewizje celne są ostatnio ostrzejsze, niż dawniej. Interesujące doświadczenia opisuje w prasie jeden z czechosłowackich urzędników służby celnej, który już przeszło dziesięć lat pełni służbę na granicy.

Urzędnik ten opowiada o przemytnikach — amatorach, t. j. o ludziach, którzy na kilka dni wyjeżdżają zagranicę i pragną przemyścić więcej pieniędzy, aniżeli ustawa na to pozwala. Chwytają się oni najrozmaitszych sposobów, by tylko ukryć pieniądze przed przenikliwym wzrokiem urzędnika celnego. Człowiek niekiedy podziwiać musi pomysłowość ludzką. Tylko naiwny, początkujący przemytnik chwytą się starych sposobów, jak zaszywanie pieniędzy do podszewki, do obrębu spodni, krawatu lub podszewki kapelusza. Ci, którym zależy na przewiezieniu większych kwot, wymyślili kryjówki całkiem proste, ale zarazem nadzwyczaj pomysłowe, tak, że tylko nader bystry urzędnik kryjówkę taką zauważy.

W przedziale trzeciej klasy pociągu pośpiesznego dokonano kontroli bez jakiegokolwiek przygody. Kiedy urzędnik opuścił już przedział, dał się słyszeć rozkazujący głos żony do męża: „Więc wyrzucić już tego papierosa, a papierośnicę włóż do kieszeni, dosyć już zanieczyszczono powietrze. Tego by mi brakowało, abyś tak palił w domu”. To zdradziło parę przemytniczą. Urzędnik wrócił do przedziału i zauważył, jak pewien pasażer niezręcznie gasi papierosa, zdradzając tem, że nie jest wcale palaczem. Urzędnik zażądał okazania mu papierośnicy... Wydobył z niej trzy zwinięte banknoty tysiąc koronowe.

Przy rewizji w wagonie przypadkowo urzędnik zawadził nogą o flaszkę z wodą mineralną. Właściciel flaszki szybko nachylił się, usunął flaszkę pod siedzenie i przeproszał, że przez niedopatrzenie postawił flaszkę na podłodze. Ruch ten zdradził przemytnika. Urzędnik starannie obejrzał flaszkę i pod etykietą nalepioną na flaszkę znalazł dwa banknoty tysiąckoronowe. W następnym dniu podobny wypadek zdarzył się również na stacji. Urzędnikowi wydał się podejrzany olbrzymi korek flaszki. W korku tym znaleziono kilka banknotów tysiąc-koronowych.

Nadzwyczaj pomysłową okazała się pewna nauczycielka robót ręcznych. Pomiędzy dwie kartki paszportu włożyła banknoty i sklepiła je delikatnie. Rewizja nie dała żadnego rezultatu. Kiedy odchodził z przedziału urzędnik celny, przybył do wagonu urzędnik kontroli paszportów. Oddając paszport nau-

czycielce, urzędnik zauważył, że ręka jej drga. Wogóle całe jej zachowanie się w tym momencie budziło podejrzenie. Zażądał zwrotu paszportu i znalazł ukryte w nim pieniądze.

Przemytnicy ukrywali pieniądze w bukietku fiołków w klapie surduta, zwyczajny budzik, służył za kryjówkę, nie mówiąc już o fajkach, pudełkach zapalek i t. p.

Nie mniej oryginalnego sposobu chwycił się pewien kupiec praski. Zbadano go starannie, ponieważ już w przeddzień jego przyjazdu na granicę straż celna otrzymała anonimowe doniesienie, że kupiec ten chce przemyścić większą sumę. Pierwsza rewizja nie odniosła skutku. Dopiero pewien młody urzędnik, który w czasie wojny służył w oddziale sanitarnym zwrócił uwagę na gipsowy okład ręki (ręka pono była złamana). Rękę odbandażowano, ale pieniędzy nie odnaleziono. Sposób nałożenia gipsu budził podejrzenie. Sprowadzono lekarza, który pomimo protestów kupca zgodził się na zdjęcie gipsu. Znaleziono „drobnostkę” 384 tys. koron czeskich. Banknoty były zabrudzone, ale ciepła woda zmyła z nich plamy gipsowe.

Naiwny był profesor, który do kąpieli austriackich udawał się z kolekcją motyli. W kolekcji znaleziono banknoty. Urzędników zainteresowało również dziecko chytrej mamusi. W pieluszkach znaleziono kilkanaście banknotów tysiąc-koronowych.

Niekiedy wagon pociągu pośpiesznego przyczepiany jest do innego, udającego się daleko do Włoch. Pasażerom oznajmiono, że wagon zostaje na stacji i że należy się przesiadać. Pewien urzędnik, zdenerwowany silnie, starał się wydobyć coś z klosza lampy wagonowej, wiszącej na suficie. Przyłapano go z większą sumą przemyconych pieniędzy.

Pomysłowością wśród innych zwyciężyłby pewien kupiec, sprowadzający owoce południowe. Wiedziiano, że kupiec ten wyjeżdża zagranicę, gdzie płaci rachunki. Przeprowadzono ścisłą kontrolę, lecz nie znaleziono przy nim pieniędzy. Przeszukano ubranie, kufer, kapelusz, buty, lecz bezskutecznie. Zdawało się, że kupiec jest niewinny. Aż jednemu urzędnikowi przyszło na myśl zajrzeć do portfela. I rzeczywiście: znaleziono w nim poszukiwane pieniądze. Kupiec rozumował tak: urzędników interesować będą najrozmaitsze kryjówki, ale nie zwrócą uwagi na portfel, bo któżby pomyślał, że szukane pieniądze przewozić będą w portfelu. Niewiele brakowało, a sztuczka byłaby się pomysłowemu kupcowi udała...



## ROCZNICE HISTORYCZNE W LIPCU

**11 lipca 1919 r.** — Bitwa pod Jazłowcem. Dywizja gen. Żeligowskiego po przybyciu do kraju z Odessy przez Rumunię wzięła udział w walkach na linii rzeki Strypy. 11 lipca oddziały nasze zdobyły brawurowym atakiem Jazłowiec, biorąc 1.500 jeńców, 6 dział, wiele karabinów maszynowych i ręcznych oraz tabor nieprzyjacielski. W walce tej męstwem i sprawnością bojową odznaczył się 14 pułk ułanów, który na pamiątkę tej bitwy nazwano Jazłowieckim.

**15 lipiec 1410 r.** — Bitwa pod Grunwaldem. Przed 6 wiekami w dzisiejszych Prusach Wschodnich i na Pomorzu rozsiadł się niemiecki Zakon Krzyżaków, którzy napadali na Polaków i Litwinów, grabiąc ich wsie i miasta i gotując coraz to nowym okolicom straszliwą germańską niewolę. Zniecierpliwieni gwałtami krzyżackimi Polacy i Litwini postanowili zadać śmiertelny cios Zakonowi niemieckiemu. W 1409 roku wybuchła wojna. Dnia 15 lipca 1410 r. doszło do rozstrzygającej bitwy pod Grunwaldem. Wojsko polskie składało się z 51 chorągwi liczących 16.000 ludzi; sprzymierzone z nami wojsko litewskie z 40 niewielkich chorągwi, liczących ogółem 8 — 10.000 ludzi. Krzyżacy mieli 52 chorągwie liczące 20.000 ludzi. Wojskiem polskim i litewskim dowodzili: Zyndram z Maszkowic i w. ks. Witold, podczas, gdy na czele Krzyżaków stał Wielki Mistrz Zakonu Ulryk von Jungingen. Z początku szczęście sprzyjało Krzyżakom. Pod naporem okutych w stal zakonników pierzchnęli z pola walki Litwini. Wojska polskie wytrzymały jednak i swoją męską postawą zdecydowały o losach bitwy. Krzyżacy ponieśli straszliwą klęskę, z której już nigdy nie zdołali się podźwignąć. W ręce zwycięzców dostały się wszystkie chorągwie krzyżackie, obóz z bogatemi łupami i mnóstwo jeńców. Ulryk von Jungingen zginął. Pycha i buta germańska została na szereg wieków zdeptana.

**18 lipca 1792 r.** — Bitwa pod Dubienką. Po zakończeniu Sejmu Czteroletniego wkroczyły wojska moskiewskie w granice Rzeczypospolitej, występując przeciw uchwałom Konstytucji 3-go maja. Dowódcą wojska koronnego, które miało bronić granic Polski, mianował król księcia Józefa Poniatowskiego. Jedną z trzech brygad, wchodzących w skład tej armji, dowodził Tadeusz Kościuszko. Po bitwie pod

Zieleńcami książe J. Poniatowski zaczął się wycofywać za Bug. Moskale zaś chcieli przeszkodzić przeprawie i oskrzydlić oddziały polskie. Nie udało im się to jednak i wojsko polskie obsadziło linię Bugu. 18 lipca uderzyli Moskale na 4-tysięczną dywizję Kościuszki. Zawrzała zacięta walka. Polacy odparli szereg ataków 26-cio tysięcznej armji moskiewskiej z wielkimi dla wroga stratami, lecz w końcu, wobec tak wielkiej przewagi liczebnej, zaczęli cofać się w największym porządku. Bitwa ta wielce wślawiła Kościuszkę. Żołnierze poznali w nim dzielnego wodza, a król nadał mu rangę generała-lejtnanta.

**19 lipca 1920 r.** — Bitwa pod Chorupaniem. Bolszewicka konna armja Budiennego, upojona powodzeniami na Ukrainie, postanowiła w lipcu 1920 r. przedrzeć się przez front, między 2-ą i 6-ą armją polską, z zamiarem opanowania Brodów i Lwowa. Aby powstrzymać nieprzyjaciela 18 dyw. piech., pod dowództwem gen. Krajewskiego, ustawiła się pod Chorupaniem niedaleko Dubna. Kilkudniowe zacięte ataki bolszewickie rozbiły się o zdecydowany opór żołnierza polskiego. Do najkrwawszych walk doszło 19 lipca. Pod Chorupań przyjechał sam Budienny i pchał pułk za pułkiem do ataku w konnym i pieszym szyku. Setki trupów zaległy przedpole 18 dyw. piech., która otoczona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela, broniła się i kontratakowała zaciekle. Bój o Chorupań trwał cały dzień. Pułki 18 dyw. piech. utrzymały w całości zajmowane pozycje.

**24 lipca 1917 r.** — Bitwa pod Krechowcami. — Pułk ułanów polskich przydzielony do 11 dywizji piechoty rosyjskiej otrzymał 24 lipca rozkaz powstrzymania natarcia niemieckiego, które groziło odcięciem całej dywizji. Ułani polscy zaatakowali z brawurą Niemców, którzy, straciwszy wielu rannych i zabitych, cofnęli się. Po otrzymaniu posiłków Niemcy natarli powtórnie. Polacy znowu odparli bohatercko atak i wtargnęli za cofającym się wrogiem do wsi Krechowce. Tam okopawszy się odparli, jeszcze kilkakrotnie natarcia nieprzyjacielskie. Pułk otrzymał specjalną pochwałę naczelnego wodza wojsk rosyjskich, 192 krzyże i 80 medali. Od tej pamiętnej bitwy pułk ten nosi nazwę krechowieckich ułanów.

## WEZWANIE

Zwracam się do kolegów z III kursu Tresury psów, panów: Moszkowicza Jana, Magdy Jana, Janiolo Józefa, Wolnickiego Juljana i Hełki Ludwika, których proszę o podanie swych adresów w sprawie niecierpiącej zwłoki na poniższy adres:

Jan Stupałkowski, plac. Henrykowo, poczta Iłowo k/Sępólna, Pomorze.



# ZAWODY NARCIARSKIE

Hej! narciarzu, w góry, w góry,  
Po zwycięstwo, po laury,  
Polski sławę roznoś wszędzie,  
Najjaśniejszą miej na względzie.

Do ciebie stosuję to wezwanie przyjaciela z komisarjatu Str. Gr. Ławoczne, do ciebie bracie z Ludwikówki, do was koledzy z Sołotwiny i Worochty, do was mili druhowie ze wszystkich I. Genów i I. Oenów, jak kraj nasz długi i szeroki. Bo co to za przemiły sport to narciarstwo, co to za emocja, ile to wrażeń, ile wzruszeń człek doznaje, gdy sunie na nartach, lekko, jak ptak, po całunie śnieżnym niebotycznych gór w głębokie jary i wąwozy, niejednokrotnie z wesołą piosenką na ustach, pogwizdując sobie czasem... A ile to przytem uciechy, ile radości, gdy, walcząc o palmę piewrszeństwa, zostawiwszy daleko, daleko po za sobą takiego, co to już „zęby zjadł” na tym pożytecznym sporcie. Albo gdy kierownik placówki, przyjaźnie poklepie cię po ramieniu i pochwali twoje junactwo. Pan kierownik komisarjatu spojrzy na ciebie łaskawie i obdarzy miłym uśmiechem, a Pan Inspektor zaliczy cię do grona „dobrych” narciarzy. Wtedy bracie naprawdę polubisz te narty, pokochasz je, jak te kamienie graniczne, przy których leżysz latem rozwalony do góry brzuchem...

Jeden i drugi z was, cierpiący na nartowstręt, sądzi, że to coś nadludzkiego, gdy poraz pierwszy przyjdzie mu narty do nóg przypiąć i wołałby już dziewczynie, którą w „trąbę puścić” alimenty płacić, niż taką czynność wykonać. Postępowanie takie jest nierozumne.

Czy ty jeden z drugim sądzisz, że ci, którzy tę sztukę znają znakomicie, zaraz narciarzami zostali? Ze matki odrazu z nartami na świat ich wydały? — Nie! He, he!... I oni początkowo nie mało strachu się najedli. Nie jeden z nich, przy zjeździe z wyniosłej góry, bieliznę potem musiał zmieniać i krył się z tem przed kolegami i kucharkę na placówce prosił, by mu oszczędziła wstydu przed niemi, niejedną parę nart na równej drodze złamał, niejedną jamę na kartofle nosem w śniegu wykopał, ale za to dziś. powiedz takiemu, że tam a tam odbędą się zawody narciarskie, a zobaczysz, jakim ogniem oczy mu się zapalą, jakim rumieńcem twarz mu się obleje i mimowoli pocznie nart swych dokoła siebie szukać, bo ambicja narciarska u niego, bracie, to grunt!... Dawniej, gdy był jeszcze dużo młodszy i nie potrzebo wałem wylegiwać się pod dziurawym kocem lub groch matce na zapiecku łuskać, to mnie samemu ręce i nogi trzęsły się z miłości do nart, bo przy-

znam się szczerze, zem był strasznie chytry na nagrody, które raz poraz zdobywałem w... imaginali i aż mnie musieli w chałupie na patyk zamykać, bom rwał się jak warjat na zawody, jakie się tu i ówdzie odbywały. Ale dziś jestem już stanowczo za stary, dostałem chronicznej czkawki i w kolanach mnie wciąż łupie (choć całe życie byłem cnotliwy) i ustępuję pola wam, młodzi przyjaciele. Kto z was choć odrobinę kocha góry i jak koń, lubi się tarzać w śniegu, niech przypina deski i hajda! — w śnieżną, bezkresną dal, na złamanie karku...

A jestem pewien, gdy wróci żywy i cały z takiej wycieczki w góry, gdy przeżyje pierwszą taką w życiu eskapadę, za nic już następnej się nie wyrzeknie. Sport ten będzie mu odtąd codzienną strawą, narty najprzyjemniejszym towarzyszem, a biel śnieżna i kąpiące się w złotych potokach słońca góry, dadzą mu więcej rozkoszy i radości życia, niż niejedna donna, która 24 razy na dobę gotowa go zdradzić...

A kiedy już poczujesz się dojrzałym fizycznie, poznasz kunszt narciarski, wybierzesz się na zawody. Będzie to twój pierwszy egzamin. Wrócisz potem do placówki i z zadowoleniem przyjmiesz gratulacje od kolegów. Gdy cię zwycięży silniejszy, wytrawniejszy, nie smuć się tem, nie przejmuj, to nie defraudacja i za to do „ula” się nie wsadza. Powiedz sobie, że musiał być przecież ktoś ostatni i weź na ambicję, a napewno drugim razem puchar zdobędziesz... Takie właśnie I zawody narciarskie górskie między Strażą Graniczną polską i czechosłowacką odbyły się w dniu 13. III. 1932 roku w Sławsku, na trasie 18 klm. W zawodach tych wzięło udział 18 szereg. z Komisarjatów Str. Gr. Ławoczne, Ludwikówka, Sołotwina i Worochta, podległych I. G. Stryj Małop. I.O. Sławne to zawody, bo pierwsze w Polsce. Fama o nich iść będzie od siwego Bałtyku poprzez całą Polskę, odbije się echem przez wyniosłe i dumne w swym majestacie Karpaty i pójdzie hen!.. — do Złatej Prahi, stolicy naszych pobratymców — Czechów i dalej, jeszcze dalej, gdzie tylko bije poczciwe serce narciarskie... Staraniem Pana Inspektora Wiktora Zaklińskiego, kierownika Inspektoratu Granicznego Stryj, któremu ogromnie leży na sercu ten sport, urządzono zawody narciarskie, na które również zaproszono naszych południowych sąsiadów — Czechów, którzy w dziedzinie tego sportu cechują. Rozłokowaniem zawodników, serdecznem



przyjęciem obcych gości i wyznaczeniem trasy, zajął się jak zwykle troskliwie, wielki miłośnik narciarstwa Pan Komisarz Witalis Brzeski, Kierownik Komisarjatu Str. Gr. Ławoczne.

Zawody narciarskie zaszczycił swoją obecnością Pan Małopolski Inspektor Okręgowy Str. Gr. Jan Grodyński z Przemyśla, który przyjechał do Sławska w towarzystwie Pana Inspektora Zaklińskiego, Pana Komisarza Götta Edmunda, Pana Aspiranta Henryka Masłowskiego ze Sztabu I. G. Stryj, oraz Panów Kierowników Komisarjatów tegoż I. G. Przyjechał również Inspektor Czeskiej Straży Finansowej, Pan Werner z Volovca, oraz cała masa gości, których wiodła ciekawość, kto zwycięży. Polacy czy Czesi?

Przod. Str. Gr. Gawarecki zdał raport o stanie zawodników Panu Inspektorowi Grodyńskiemu, poczem rozpoczęły się zawody. Zawodników wypuszczano z mety, znajdującej się koło Schroniska K. T. N. co pół minuty, a gdy już 20 i ostatni z nich zniknął w oddali, serca Polaków, i Czechów poczęły bić przyspieszonym tętnem i raz poraz padały pytania: — Kto weźmie puchar? Jakoż w przeszło półtorej godziny potem, na niepokalanej bieli śnieżnej czernić się poczęły maleńkie punkciki, które w miarę zbliżania się do mety, rosły i nabierały realnych kształtów. To zawodnicy. Napięcie nerwów ogromne, oczekiwanie, długie, jak wiek, niepewność — gorsza od śmierci.... Nie ma co ukrywać, bo i tak się wyda...

Jak bomba przypadł do mety czeski strażnik graniczny Filipi Tomasz i zdobył puchar, gdyż miał najlepszy czas: — 1 godz. 41 min. 53 sek. Drugie miejsce wziął strażnik Szeziak Jan, otrzymując w nagrodę kompletne narty — czas: 1 godz. 43 min. 44 sek.; trzecie miejsce zajął straż. Jankowski Antoni, biorąc budzik, czas: 1 godz. 46 min. 16 sek.; czwarte miejsce — straż. Niedziela Jan, przyjmując pióro wieczne, czas: 1 godz. 47 min. 26 sek.; piąte — straż. Wojtkowski Franciszek, sięgając po żeton, czas: 1 godz. 48 min. 31 sek. Wszyscy 4-ej z Komisarjatu Str. Gr. Ławoczne, który eo ipso dowiódł, że ma najlepszych narciarzy. Reszta zawodników, mając gorszy czas, otrzymała dyplomy i z ust Pana Inspektora Grodyńskiego zachętę do kontynuowania samokształcenia się i zgłębiania sztuki narciarskiej, by mogli sławę Polski roznieść po całym świecie.

Po zawodach nastąpiła defilada zawodników przed Panami Inspektorami, oraz odbyło się w sposób uroczysty rozdanie nagród. W czasie wręczania strażnikowi czeskiemu pucharu, zerwała się burza oklasków i wiwatów. Obecni na zawodach Czesi ogromnie cieszyli się nie tyle zwycięstwem, ile szlachetnym zachowaniem się Polaków, którzy z niekłamany aplauzem i w sposób serdeczny i szczerzy winszowali Czechowi tego zwycięstwa. My pojmujemy, że sport narciarski w Polsce był do niedawna w zaniedbaniu, że mało się nim interesowano i trzeba było ogromnego wysiłku, poświęcenia, pracy, by nie pozostawać w tyle przed innymi narodami. Nasze Władze Przełożone, wiedząc o tem, jak wielką korzyść przynieść może sport narciarski, który wyrabia w strażniku tężyznę ciała, hart ducha i służy mu w zimie w należytem i skutecznym strzeżeniu granicy przed przemytnictwem i w innego rodzaju przestępstwach, nie ustają w staraniach, by sport narciarski w Straży Gran. postawić na wysokości zadania, za co słusznie należy się Im gorące podziękowanie od szerokiego ogółu. Tym razem niech biorą Czesi puchar, ale na przyszły rok, polski strażnik graniczny napewno nie da go sobie odebrać, bo nad sobą wciąż pracuje i wie, że na niego cała Polska patrzy, ale dziś sam gratuluje czeskiemu zwycięscy, bo ma ambicję narciarską... Po krótkim przemówieniu Pana Inspektora Grodyńskiego do zawodników i podziękowaniu Panu Inspektorowi Czeskiej Straży Granicznej za wzięcie udziału w zawodach, który również w gorących słowach podziękował za gościnne i serdeczne przyjęcie na polskiej ziemi, gremialnie udano się do Schroniska, gdzie przy ogromnych stołach, w przykładowej zgodzie i przyjaźni wypito „bruderszaft” i spożyto obiad Polak z Czechem ściskali się za ręce, zapraszając się wzajemnie na przyszły rok w gościnę na zawody. A kiedy nadeszła godzina rozstania, pożegnaniom końca nie było. Opuszczający Schronisko Czesi, naprawdę szczerze wykrzykiwali: — „Niech żyje Polska”!. „Na zdar”! — a słowa te echo niosło daleko, daleko — do Warszawy i Pragi...

Wkrótce odbyły się z kolei i w Czechosłowacji i w Volovcu zawody narciarskie, na których Polska Straż Graniczna zajęła III miejsce.

Antoni Szczyrek.

---

**DO NASTĘPNEGO NUMERU 13—14 NA MIESIĄC LIPIEC DOŁĄCZONY  
ZOSTANIE ROZKAZ KOMENDY STRAŻY GRANICZNEJ NR. 4 Z 10. VI. 1932**

---



# KOMUNIKAT

## KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARJUSZY STRAŻY GRANICZNEJ

### Spółdzielnia z ogr. odp.

Stosownie do postanowienia § 11 statutu, Zarząd Kasy wzajemnej pomocy funkcyjuszów Straży Granicznej zwołuje niniejszem Walne Zgromadzenie delegatów na dzień 29 czerwca 1932 r. o godz. 10 rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Leszno 5 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium,
- 2) Zatwierdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z ubiegłego roku;
- 3) Odczytanie sprawozdania Związku rewizyjnego Spółdzielni wojskowych;
- 4) Sprawozdanie Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy;
- 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej Kasy Wzaj. Pomocy;
- 6) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok 1931;
- 7) Uchwalenie projektu budżetu na rok 1932;
- 8) Zmiana statutu;
- 9) Wybór członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
- 10) Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących;
- 11) Wolne wnioski.

Z A R Z Ą D.

## O ŻĄDLENIU PSZCZOŁ

„Hodowałbym pszczoły, gdyby one żądał nie miały”.

Tak wielu mówi, bo pomiędzy niebartnikami niema prawie człowieka takiego, któryby nie miał strachu przed pszczelę żądłem. Dziwić się coprawda nie można, że żądło pszczele wielu odstrasza; użądlenie pszczoły sprawia każdemu kto do tego nie jest przyzwyczajony, nie tylko straszny ból, ale powoduje jeszcze puchnięcie ciała, które mianowicie na twarzy wywołane przeistacza i najpiękniejszą twarzyczkę na prawdziwą karykaturę na dłuższy nawet nieraz czas.

Najgorszem jest jeszcze i to, że u niektórych osób wywołuje użądlenie pszczele wcale niemiłe, a nawet zastraszające skutki. Niektórzy użądleni trzęsą się jakby w febrze, gęsty pot występuje na całym ich ciele, ciało ich pokrywa się czerwonymi plamami i popadają nawet w omdlenie. Z tego wszystkiego widzimy, że obawa niepszczelarzy przed żądłem pszczoły jest uzasadnioną.

Ale mimo to wszystko nie możemy ustawać w zachęcaniu najszerzych warstw sposobność mających, do hodowli pszczoł. Ludność mówi: „Kto się do tego przyłoży, temu i w piekle niezgorzej”. Ma to tyle znaczyć, że człowiek do wszystkiego przyzwyczaić się może, tem samem więc też i do żądła pszczelego. O tem też my pszczelarze wszyscy dobrze wiemy.

Przecież i nas pszczoły żądła, wszystkich bez wyjątku, a pomimo to nie zaprzestajemy w obcowaniu z temi prawdziwie kochanemi stworzonkami.

Czemuż tedy nie obawiamy się żądła pszczelego?

Bo obcując z pszczołkami, poznaliśmy ich życie, ich zwyczaje, ich całą naturę i korzystając z tej wiedzy, wybieramy do wykonywania prac w pasiece te chwile, tę porę dnia, w których pszczoły są w dobrym humorze, pozwalają ze sobą czynić, co nam się podoba i co uważamy za potrzebne do wykonania.



Wszystkie prace przy pszczołach wykonuje zawsze tysiące pszczelarzy bez siatki i rękawiczek, a rzadko kiedy pszczoły nas żądla. Żądło nie jest bronią, której pszczoła używa z przyjemności i bez przyczyny. Chcę tu podać przyczyny, które pobudzają pszczoły do żądlenia, a również w jaki sposób można się od żądał ochronić. Pszczoły żądla, gdy myślą, że mieszkaniu ich zagraża niebezpieczeństwo. Nie powinno się więc w ul pukać lub wykonywać w pobliżu ula takich prac, które ulem wstrząsają, gdyż wstrząśnięcie ula doprowadza pszczoły do rozdrażnienia, wylatują z ula i żądla. Dalej, kto stanie na linii lotu pszczół i zachowuje się przytem nie spokojnie, ten napewno zostanie przez wylatujące pszczoły ukłóty.

Tymczasem pszczoły wracające z miodem, rzadko kiedy myślą o żądleniu. Dlatego powinniśmy o ile możliwości unikać pukania w ul lub w pobliżu ula i stawania przed wylotami na linii lotu, szybkiego przechodzenia przed wylotami. Pszczoły są również niełaskawe, gdy dotykają się przedmiotów włosistych. Z tego powodu nie powinniśmy przy pszczołach pracować bez nakrycia głowy lub w rękawiczkach wełnianych.

Słyszałem nawet, że nieprzyjemny zapach pobudza pszczoły do żądlenia, czemu jednak nie można wierzyć. Natomiast prawdą jest, że pszczoły nie znoszą potu. Gdy się na pszczoły dmucha lub chucha, kłują one wtedy w nos, w usta lub okolicę oczu. Użądlenie sprawia tak dotkliwy ból, że mimowoli łyzy w oczach stają. Także temperatura ma na zachowanie się pszczół wielki wpływ. Podczas czystego, gorącego powietrza pszczoły o żądleniu nie myślą. Przeciwnie zaś, wśród parnego, dusznego powietrza i przy nadciągającej burzy są pszczoły rozdrażnione. Zdaje się, że elektryczność, którą cała atmosfera jest przepelniona, na pszczoły denerwująco oddziaływa.

Pszczoły są również złe, gdy było kilka dni słotnych. W dniu deszczowe i po zachodzie słońca nie powinniśmy do pszczół zaglądać, ponieważ wtenczas są wszystkie pszczoły w domu i ule są niemi przepelnione. Biada każdemu pszczelarzowi, który w tym czasie do ula zajrzy!

Na wszystkie te szczegóły powinniśmy uważać i stosować się do nich. Do pszczół w ulu zaglądamy podczas ich największego lotu, a więc pomiędzy godz. 10 — 16, a to z następujących powodów:

Pszczoły, zbierając miód są właściwymi pszczołami żądłaciami. W czasie od godz. 10—16, znajdują się ona na polu i ramki nie są tak gęsto pszczołami pokryte. Młode zaś pszczoły, które wykonują prace w ulu, bardzo rzadko albo wcale nie żądla. Chcąc do ula zajrzeć, powinniśmy się przede wszystkim za-

opatrzyć w fajkę. Bez dymu nie powinniśmy nigdy przy pszczołach pracować. Pszczoły powinny wiedzieć, że posiadamy broń przeciwko nim. Ja używam fajkę „t. zw. „Datego“. Jest ona bardzo praktyczna. Gdy do ula zaglądam, wyciągam wpierw okno powoli, bez uderzania i wstrząśnięcia, lecz tak, że po jednej tylko stronie pomiędzy oknem a ścianą ula powstaje otwór.

Gdy otwór jest tak wielki, że pszczoły przez niego wyjść mogą, puszczam w ten otwór cokolwiek dymu, potem usuwam okno i puszczam dym po prawej i lewej stronie ramek, nad i pod ramkami.

Właśnie te miejsca wymienione trzeba przy dalszej pracy od czasu do czasu pokrywać dymem, ponieważ z tych miejsc wypadają pszczoły, ażeby żądlić. Po ostrożnem wystawieniu pierwszej ramki i zawieszeniu jej na koziołek, puszczam znowu cokolwiek dymu, w wymienione miejsca. Pracując w ten sposób, nie otrzymamy żadnej rany. Przede wszystkim powinniśmy wszystkie prace przy pszczołach wykonywać powoli, spokojnie, nierapownie, zachować zimną krew i spokój bezgraniczny, chociaż by nas przypadkowo pszczoła ukąsiła. Pszczoły, przy których pracowało się w niewłaściwy sposób, są złe i skłonniejsze do żądlenia od innych pszczół.

Najłagodniejsze są pszczoły wychodzące z rojem. Jeżeli takie żądla, to temu tylko pszczelarz sam winien. Zmiatając pszczoły po osiedleniu się roju n. p. na płocie lub na pniu drzewa, co się nie rzadko zdarza, nie należy, czy to piórem, czy szczoteczka nigdy zgarniać od góry, lecz od dołu ponieważ nie znoszą, gdy ich się po główkach piórem lub szczoteczka dotyka. Tak więc widzimy, że nawet pszczoła nie pozwoli sobie grać po nosie.

W końcu muszę jeszcze nadmienić, że gdy dwie lub trzy pszczoły użądla, to rzuca się też większa ilość pszczół na nas. Prawdopodobnie rozdrażnia je zapach jadu żadał.

W tym przypadku czynimy najlepiej, gdy się parę minut całkiem spokojnie zachowamy, wtenczas pszczoły się uspokoją i możemy spokojnie dalej pracować. Kto do powyżej wymienionych wskazówek się zastosuje, może być pewien, że nie często się spotka z żądłem pszczelem.

Zatem apeluję do wszystkich kolegów, aby jak najwięcej w naszych szeregach zakładali pszczelnictwo i wolne chwile od zajęć służbowych w ten sposób spędzali, a doznają napewno dużo przyjemności, a nawet i uznania od naszej władzy przełożonej.

**Turbański Stanisław str.**

Kom. Str. Gran. Zaborowo I. G. Leszno.



## RATOWANIE TONĄCYCH

Wśród nieszczęśliwych wypadków do najczęstszych należą utonięcia. W ciągu letnich miesięcy nie ma dnia, żeby jeziora i rzeki nie pochłonęły licznych ofiar z pośród młodych, zdrowych i dzielnych jednostek.

Główną przyczyną utonięć bywa nieostrożna kąpiel. Nawet najlepszy pływak może ulec wypadkowi w czasie kąpieli wskutek zmęczenia lub nagłego kurczu mięśni, drgawek, osłabienia serca, albo chwilowej utraty przytomności. Utonięcia zdarzają się tem łatwiej, im woda jest chłodniejsza, bardziej rwący prąd, lub większa fala. Należy też pamiętać, że w rzekach i jeziorach trafiają się doły i zagłębienia, kryjące częstokroć głębokie, podziemne źródła.

Na widok tonącego nikomu nie wolno pozostać bezczynnym świadkiem, lecz każdy winien śpieszyć z pomocą. O ile tonący znajduje się blisko, należy starać się okazać mu pomoc z brzegu, podając mu jakikolwiek przedmiot: drążek, deskę, linę lub część ubrania, za które mógłby się uchwycić i być przyciągniętym do brzegu. Można też często uratować tonącego, rzucając z brzegu lub łodzi w jego stronę przedmioty pływające, jak krąg ratunkowy, deskę lub drąg. Niewielkie pływające przedmioty mogą uratować nawet nieumiejącego pływać, o ile nie straci on przytomności umysłu i potrafi zachować się w wodzie. Ciężar właściwy ciała ludzkiego jest niemal równy ciężarowi wody i utrzymanie się ciała na wodzie jest bardzo łatwe. Nawet zupełnie nieumiejący pływać może się utrzymać długi czas na głębokiej wodzie, o ile wyprężysz się i wyprostowawszy ręce i nogi, pograży się w wodzie całkowicie, starając się jedynie utrzymać ponad wodą nos i zachowywać najzupełniej-

Często się zdarza, że niema pod ręką przedmiotu, lub tonący stracił już przytomność i nie będzie mógł skorzystać z podawanej mu pomocy. W takich razach każdy umiejący pływać ma obowiązek rzucić się do wody i przyjść z pomocą tonącemu.

Jeżeli ratujący jest w ubraniu, winien, o ile tylko na to pozwala czas, rozebrać się. Nim ratujący zbliży się do tonącego, winien uświadomić sobie dobrze niebezpieczeństwo, jakie grozi jemu samemu, jeżeli poda pomoc w sposób niewłaściwy, a szczególnie, jeżeli pozwoli się chwycić tonącemu za szyję lub za ręce. Dlatego bezpieczniej jest ratować tonącego, który już stracił przytomność. Do tonącego należy zbliżyć się z największą ostrożnością, z tyłu, i starać się uchwycić go za włosy, lub za szyję lewą ręką, chwytając go jednocześnie prawą ręką za prawy bark. Następnie podtrzymując, z boków głowy, albo pod pachy tonącego, należy, ułożywszy się samemu nawznak, płynąć tyłem do brzegu, wlokąc uratowanego za sobą i starając się, aby cały czas jego nos i usta znajdowały się ponad wodą.

Jeżeli tonący uchwycił swego zbawcę za szyję, wpiół lub za ręce, to ten ma prawo pozbawić topielca przytomności. Inaczej mogą zginąć obydwaj. Nikt też za złe nie weźmie ratującemu, gdy w takich razach uderzy topielca w twarz, albo pograży mu głowę pod wodę, bo w ten sposób i sam się uchroni od śmierci i łatwiej uratuje topielca.

Gdy tonącego wyciągnęliśmy na brzeg, zadanie nasze nie jest bynajmniej skończone. Uratowany może jeszcze okazywać zaraz po wydobyciu z wody, pewne objawy życia, ale potem oddech jego może stać się nierówny, coraz słabszy, wreszcie zatrzyma się zupełnie. Uratowany może stracić przytomność i skończyć, o ile nie okazemy mu pomocy właściwej.

To też w każdym wypadku należy, już po wydobyciu tonącego z wody, zająć się nim gorliwie i nie wypuszczać z pod swej opieki, dopóki nie odzyska zupełnej przytomności i nie zacznie oddychać swobodnie. Jeżeli wydobyty z wody jeszcze oddycha, to zazwyczaj wystarczy wytrzeć dobrze ciało na sucho, aby rozgrzać ochłodzony organizm i pobudzić krew do szybkiego krążenia, przykryć suchymi rzeczami, przenieść jak najprędzej do mieszkania, ułożyć w łóżku i napoić gorącą herbatą lub kawą. Nie należy dawać nic do jedzenia w ciągu kilku godzin, aby się nie zakrztusił. Najlepiej zostawić go na parę dni w łóżku. Zdarza się bowiem często, że u uratowanych rozwija się po kilku dniach zapalenie płuc z powodu zachłystnięcia się wodą lub przeziębienia w czasie topienia. Jeżeli wydobyty z wody jest nieprzytomny, lub też stracił przytomność już po wydobyciu go z wody, ratujący musi najpierw oczyścić mu jamę ustną od trawy, mułu lub gliny, które się tam mogły dostać. Jamę ustną oczyszcza się zagiętym wskazującym palcem wprost, lub owiniętym chusteczką. Potem należy ułożyć topielca na chwilę twarzą na doł, z głową niżej niż tułów, kładąc go na brzuch na kolanie. Takie ułożenie doprowadza więcej krwi do mózgu, która pobudza topielca do oddychania i może przyspieszyć pojawienie się ruchów oddechowych, a zarazem usunie wodę z płuc. Jeżeli mimo to topielec nie oddycha, układamy go nawznak, podkładając mu pod plecy zwinięte ubranie lub pled, otwieramy mu usta, chwytamy mocno za język palcami, najlepiej przez chustkę od nosa i wyciągamy go mocno z jamy ustnej, poczem pozwalamy na opadnięcie języka z powrotem do ust. Zabieg ten powtarzamy parę razy z rzędu. Często wystarczy to, aby uratowany sam zaczął oddychać. Jeżeli mamy pod ręką amonjak albo eter, który sanitarjusz powinien mieć w swej torbie, to nalewamy go nieco na chusteczkę i podsuwamy pod nos topielca. Jeżeli mimo tych zabiegów topielec nie oddycha, należy bezzwłocznie przystąpić do energicznego stosowania zabiegu sztucznego oddechu.



## CO TO JEST WĘGIEL KAMIENNY I CO Z NIEGO ZROBIĆ MOŻNA?

Niema takiego człowieka w mieście, ani nawet na wsi, któryby nie znał węgla i nie wiedział, do czego on służy. Wszyscy przecież wiedzą, że bez węgla niepodobna byłoby się ani ogrzać, ani strawy ugotować, ani jeździć kolejami po lądzie, czy okrętami po morzu, ani pędzić hut i fabryk, które dostarczają wszystkiego, czego ludziom potrzeba. Słowem, gdyby tak pewnego dnia zabrakło w ziemi węgla, to życie ludzkie — przedewszystkiem po miastach — musiało by zamrzeć. Bo wprawdzie węgiel możnaby częściowo zastąpić drzewem, jak to dawniej bywało, ale tylko do kuchni i pieców domowych, bo ani fabryki, ani koleje jużby się bez węgla kamiennego obyć nie mogły.

Ale chociaż wszyscy o tem wiemy, jak węgiel kamienny jest potrzebny i niezbędny do podtrzymania rozwoju i życia przemysłowego i stosunków handlowych, a także do obrony granic państwa i jego niezależności, to jednak nie każdy potrafi odpowiedzieć bez zająknięcia na pytanie: co to jest węgiel kamienny?, a zwłaszcza na pytanie drugie: co z węgla zrobić można?

Ten węgiel, który widzicie nagromadzony po składach miejskich i fabrycznych lub na stacjach kolejowych, został przywieziony z kopalni Polskiego Zagłębia węglowego. Zajrzyjmy tam na chwilę. Tak nazywa się kraina, stosunkowo niewielka, bo mająca niespełna 4.000 kilometrów kwadratowych powierzchni, położona w południowo-zachodnim kącie Polski, na zachód i południowo-zachód od Krakowa, Chrzanowa, Olkusza, Sławkowa i Siewierza. Składa się ona z trzech części: Zagłębia Krakowskiego, Dąbrowskiego i Górno-śląskiego, które dopiero przed dziesięciu laty wróciło w posiadanie Polski na mocy słynnego plebiscytu, czyli głosowania ludowego i które graniczy bezpośrednio z niemiecką częścią Śląska. Tu — na tych kresach zachodnich naszej Ojczyzny — spoczywa największe bogactwo narodowe Polski. Tu rozwija się już od stu lat potężny przemysł węglowy, zatrudniający bezmała 200.000 górników polskich, pracujących w 94 kopalniach. Najwięcej tych kopalni, bo aż 56, posiada Górnośląska część Zagłębia w okolicy Mysłowic, Katowic, Huty Królewskiej i Rudy, a także w okolicy Rybnika; mniej ma ich zagłębie Dąbrowskie, koło Dąbrowy, Sosnowca i Będzina, jeszcze mniej zagłębie Krakowskie.

Ażeby zapoznać się z węglem bliżej, spuśćmy się do jednej z tych kopalni. Zobaczymy tam wiele rzeczy ciekawych. Przedewszystkiem przekonamy się, że czarny węgiel leży tam w pokładach, czyli warstwach, powtarzających się naprzemian ze skałami odcień jaśniejszemi, jak piaskowiec lub łupek ilasty. Pokłady węgla i piaskowca tworzą niekiedy niby księgę olbrzy-

mia, w której karty zadrukowane (czarne) są stosunkowo rzadkie i leżą między kartami niezadrukowanymi (jasnymi), których liczba ogromnie przeważa. Karty czarne tej księgi — to pokłady węgla, karty jasne — to warstwy piaskowca i innych skał płonnych (bezwartościowych). Dalej posuwając się po kopalni, łatwo dostrzeżlibyśmy, że pokłady węgla nie leżą zwykle poziomo, lecz są rozmaicie powyginane, to ku górze („siodła“), to ku dołowi („łęki“); że w wielu miejscach są spękane, potrzaskane i względem siebie poprzesuwane („uskoki“). Górnik, dobywający węgiel, musi naturalnie posuwać się za pokładem i śledzić wszystkie jego wygięcia.

Każda kopalnia węgla składa się z dwu części: z chodników, wyrobionych pod ziemią i biegnących wzdłuż pokładów węgla i z szybu wydobywczego, do którego zbierają się chodniki i który jest niby studnią, głęboką niekiedy na kilkaset metrów, a biegnącą do góry, aż ku powierzchni ziemi, gdzie nad nią wznosi się jeszcze żelazna wieża, zbudowana z mocnych belek i prętów, a przykryta blaszanym dachem. Chodnikami podziemnymi górnicy dostarczają wyłamaną i wydobyty węgiel na ręcznych wózkach do szybu — studni, gdzie ustawicznie krążą dwa szeregi wagoników wiszących: wagoniki napełnione węglem podążają ku górze, na światło dzienne, jak mówi górnik, wagoniki zaś próżne mkną ku dołowi, aby przyjąć czekający już na nie nowy ładunek węgla.

Prócz szybu wydobywczego każda dobrze urządzona kopalnia węgla posiada jeszcze sortownię, t. j. szereg olbrzymich sit żelaznych, które w ciągłym ruchu dzielą wydobyty węgiel wedle wielkości brył i okruchów na gatunki, np. węgiel gruby, kostkę, orzech, grysik, miał i t. p. Tak podzielony i rozsortowany węgiel zsypuje się bezpośrednio do podstawianych pod sortownię wagonów kolejowych, poczem rusza on w świat, do odległych miast, fabryk i zagranicę państwa.

Wyżej powiedziałem, że nasze zagłębie węglowe jest największym bogactwem narodowym Polski. I tak jest naprawdę. Zaraz się o tem przekonacie sami. Geologowie i górnicy obrachowali, że całe nasze zagłębie zawiera od 105 do 477 pokładów węgla o średniej grubości półtora metra. Ale są między nimi i takie nadzwyczajności, jak słynny „reden“, będący chlubą całego zagłębia polskiego, gdyż grubość jego nabrzmiewa niekiedy do 18 — 20 metrów, co się nigdzie indziej na świecie nie powtarza! Otóż, jeżeli z tych wszystkich pokładów wybrać tylko te, które leżą powyżej 1000 metrów pod powierzchnią ziemi, i tylko te, których grubość jest większa od 60 centymetrów, to okaże się, że nasze zagłębie posiada węgla przeszło 50 miliardów tonn. Gdyby tonna wydoby-



tego węgla kosztowała tylko 30 złotych, to wartość spoczywającego w głębi ziemi naszego węgla wynosiłaby 1500 miliardów złotych! Cyfra to tak wielka, że nie można jej nawet dość jasno sobie wyobrazić.

Ponieważ wszystkie nasze kopalnie wydobywają rocznie zaledwie 36 milionów tonn węgla, stąd łatwo obrachować, że zasoby naszego Zagłębia, o ile produkcja węgla nie zwiększy się z czasem kilkakrotnie, wystarczą na 1000 lat zgórą. Polska pod względem bogactwa węglowego zajmuje trzecie miejsce w Europie, ustępując pierwszeństwo tylko Niemcom i Anglii. Z wydobywanych rocznie 36 milionów tonn węgla 2/3 zużywają w kraju przeważnie koleje i fabryki, 1/3 zaś idzie na sprzedaż za granicę.

A teraz, skoro już wiecie, gdzie leży nasz węgiel, jak się wydobywa i jak przeogromną ma wartość dla państwa i gospodarstwa narodowego, postaram się pokrótce opowiedzieć, jak powstaje węgiel w ziemi, z czego się składa i co z niego można robić.

Węgiel kamienny — pomimo swego wyglądu kamiennego — jest, jak powszechnie wiadomo, ciałem palnym. Na powietrzu spala się, jak zwykłe drewno, do cna, pozostawiając po sobie tylko trochę szarego popiołu. Ilość tego popiołu jest miarą czystości i dobroci węgla. Wysokie gatunki węgla dają popiołu mniej, podłejsze — więcej. Węgłe polskie zawierają popiołu od 2 do 10%, który niczem innym nie jest, jak tylko drobnutkim piaskiem i iłem.

To palenie się węgla kamiennego, czy drewna, polega na tem, że zawarty w nich czysty węgiel, czyli t. zw. pierwiastek węglowy, łączy się z tlenem powietrza na gaz, zwany gazem węglowym, który jest bezbarwny i bezwonny i dlatego, ulatując w powietrze, znika niewidocznie dla oka. Przy każdym paleniu wywiązuje się ciepło i to jest rzecz praktycznie najważniejsza.

Uczeni chemicy dowiedli po tysiacy razy, że węgiel kamienny i zwykłe drewno składają się z tych samych ciał prostych, czyli pierwiastków, a mianowicie z węgla, który jest ciałem stałym, z wodoru, który jest gazem bezbarwnym i bezwonnym oraz z tlenu, o którym już była mowa wyżej.

Pomiędzy drewnem a węglem zachodzi więc tylko ta różnica, że na 100 części drewna mamy 50 części węgla, 43 części tlenu i 7 wodoru, a w węglu kamiennym — mamy aż 82 części węglowych, a tylko 13 części tlenu i 5 wodoru.

Z tego widać, że węgiel kamienny jest bliskim krewniakiem drewna, które różni się odeń tylko mniejszą zawartością pierwiastku węgla i tem, że, paląc się, daje mniej ciepła.

Jeżeli to sobie dobrze rozważycie, to nie będziecie się już chyba dziwić, skoro wam teraz odrazu powiem, że węgiel kamienny, który dobywa się w naszym Zagłębiu węglowym, jest poprostu zmienionem

drzewem, które długie tysiące lat przeleżało w ziemi; utraciło ono dużo swych części lotnych (gazów), a wzbogaciło się w pierwiastek węgla, a skutkiem tego zczerniało. Ale spytacie mnie, jak się tam pod ziemią, to drzewa dostało. Wyobraźcie sobie, że rzeki i prądy morskie naznosiły setkami lat moc pni drzewnych do zatoki morskiej i że ta zatoka została z czasem zamulona i zasypana piaskiem, skutkiem obniżenia się w tem miejscu dna morskiego. Wyobraźcie sobie dalej, że rozległe i grube torfowisko także zostało zamulone i zasypane piaskiem. Po tysiacy lat w pierwszym i drugim przypadku powstaną pokłady węgla kamiennego. Nie będę się szeroko o tych sprawach rozpisywać, aby Was nie nużyć, bo i Redaktor zakazał mi męczyć was temi „uczonościami”. Powiem więc tylko krótko, że wszystkie pokłady węgla na całym świecie powstały przez takie zamulenie drzew i roślin bagiennych.

Z pomiędzy rozmaitych gatunków węgla kamiennego najcenniejszym jest ten, który zawiera dużo części lotnych (gazowych), bo z niego można fabrykować koks i gaz oświetlający. Takie węgle znajdują się w naszym Zagłębiu Górnośląskim, koło Knurowa i Rybnika. Koks jest to węgiel, wyprażony w szczelnie zamkniętym piecu, do którego nie dochodzi powietrze i który rurami łączy się ze zbiornikiem gazu. Koks od zwykłego węgla różni się tem, że zawiera w sobie więcej pierwiastku węgla (około 90%) i dzięki temu, paląc się, wytwarza więcej ciepła. Koks jest bardzo cennym paliwem, gdyż służy do wytapiania żelaza metalicznego z rudy żelaznej w wielkich piecach. Użytek gazu, który wydobywa się przy prażeniu koksu, a składa się z węgla i wodoru, jest także powszechnie znany: służy do oświetlania ulic i mieszkań po miastach, służy gospośiom w kuchni, a także używany jest do popędu maszyn.

Ale nie myślcie bynajmniej, że z węgla można robić tylko koks i gaz, i nic więcej! Przeciwnie, z węgla koksującego się można jeszcze zrobić sto innych rzeczy! Nie będę tu wam wymieniał ich wszystkich. Powiem tylko krótko, że z każdych 100 kilogramów węgla górnośląskiego, poza koksem i gazem, można jeszcze otrzymać 3,6 kg. smoły i 1,1 kg. siarczanu amonowego, który jest wybornym nawozem sztucznym. Ze smoły węglowej chemicy potrafią wydobyć kilkadziesiąt innych ciał, z których jedne służą do wyrobu farb, drugie — środków wybuchowych, trzecie — sacharyny (tego sztucznego cukru, który spożywaliliśmy podczas wojny), czwarte — kwasu karbолоwego, którym nasycają drzewo, aby nie gniło, i t. d.,

Naftę z węgla otrzymać można przez prażenie w piecu zamkniętym. Taka sztuczna nafta niczem właściwie nie różni się od nafty naturalnej. I dlatego państwa, które, jak np. Niemcy, nie posiadają pokładów nafty naturalnej, fabrykują ją sztucznie z węgla.



# S Ó L

„Beczkę soli z nim zjadłem” — takiego powiedzenia używamy dla określenia, że znamy kogoś od bardzo dawna. Bo i rzeczywiście, chociaż sól używa się prawie do wszystkich potraw, i do mięsa, i do jarzyn, i do chleba, i nawet do słodkiego ciasta, to jednak trzeba długiego czasu, żeby zjeść beczkę soli.

Takie rozmaite powiedzenia są też bardzo stare; to więc o soli mówi nam, że sól była znana i używana przez człowieka od bardzo dawna. Napewno wszyscy słyszeliście o kopalniach soli w Wieliczce i Bochni pod Krakowem. Otóż o tych kopalniach wiadomo z historii, że istniały już za czasów Bolesława Chrobrego, a więc 900 lat temu. Okazuje się jednak, że są one jeszcze starsze. Bo oto w starych hałdach, t. j. rumowisku, wyrzuconem z kopalni, znaleziono narzędzia pracy pierwotnego człowieka, gdy ten jeszcze nie znał metali, a posługiwał się narzędziami z kamienia. Otóż znalezione tu krzemienne narzędzia mówią o tem, jak dawno już człowiek znał sól i używał jej.

Nieraz się zdarza obecnie, że lekarz zakaże choremu używania soli przez pewien czas; z drugiej zaś strony wiemy z opisów długotrwałych podróży, że brak soli, trwający czas dłuższy, pociąga za sobą choroby. Pewna więc ilość soli jest potrzebna organizmowi ludzkiemu. To też ludzkość dba o zapasy soli i wydobywa ją wszędzie, gdzie się da. A jest jej, na szczęście, dużo.

W krajach gorących i suchych wydobywają sól z morza, gdyż jest jej dużo w wodzie morskiej. Wpuszcza się wodę morską do płytkich sadzawek, z których słońce wodę wysusza, a sól człowiek zgarnia.

Są też źródła słone śródlądowe. Mamy ich nawet dużo w Polsce. Wodę z tych źródeł ogrzewa się w odpowiednich kotłach, aby wyparowała, a sól idzie do handlu pod nazwą „warzonki”, soli bardzo białej i drobnoziarnistej. Nieraz sól używa się dla celów leczniczych.

U nas w kraju — miejscowości Lacko, Drohobycz, Stebnik, Bolechów, Dolina, Kałusz, Łanczyn, Kosów, Delatyn — posiadają warzelnie, produkujące sól kuchenną. Taką samą sól dostarczają i warzelnie w Inowrocławiu. Te ostatnie jednak, jak i warzelnie w Ciechocinku, dostarczają również soli leczniczych, używanych do kąpieli.

Mamy też w kraju źródła lecznicze, zawierające pewien procent soli. Takie źródła znajdują się: w Busku, Solcu, Rabce, Iwoniczu, Rymanowie, Druskienicach i wielu innych mniejszych miejscowościach.

Najważniejszymi jednak są złoża soli kamiennej, t. j. soli twardej jak kamień i znajdującej się w głębi ziemi w postaci pokładów, podobnych do pokładów węgla kamiennego.

Sól kamienna jest wydobywana w Wieliczce, w Bochni, w Inowrocławiu, w Wapnie w okolicach Inowrocławia. Pokłady soli kamienej znajdują się też w Żarach na Śląsku, ale tam nie są eksploatowane. Wydobyta sól idzie do bezpośredniego zużycia przez człowieka, brudniejsza — używa się dla bydła, a bardzo znaczna część idzie do użytku przemysłowego do garbarni, hut szklanych, fabryk chemicznych, a przede wszystkim do fabryk sody, którą się otrzymuje z soli.

Oprócz soli jadalnej, istnieją też sole, które stanowią doskonale pożywienie dla roślin — są to tak zwane sole potasowe. Użyte przy uprawie roli powiększają one znacznie plony, to też światli rolnicy starają się ich używać jak najwięcej. Doniedawna sprowadzaliśmy te sztuczne nawozy z Niemiec, obecnie jednak w dużym już stopniu dostarczają potrzebnych surowców nasze własne kopalnie w Kałuszu i Stebniku. Dzięki temu będzie można podnieść wartość największego warsztatu pracy w Polsce, jakim jest rola.

## POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

w Warszawie ul. R. Sanguszki 1.

Adres Telgr. B I L T W O R — Warszawa

tel. 545 -40

Poleca z własnej Papierni następujące gatunki papierów:

Kancelaryjne bezdrzewne	} Gładkie, linjowane i kratkowane.
„ białe	
„ dobielane	
„ mleczne	

Pelury maszynowe

Cyklostylowe szybko schnące

Okladkowe teczkowe w różnych kolorach

Pergaminy

Bibuły

Papiery pakowe.

Dostawę po cenach fabrycznych począwszy od 500 arkuszy skuteczniamy za przesyłką pocztową lub kolejową.

Instytucjom państwowym wysyłamy na rachunek otwarty (bez zaliczenia).

Oferty na dostawy specjalnych gatunków przedkładamy odwrotnie.

POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ

● WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH ●



# SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

## URLOPY.

1) Pan Komendant Straży Granicznej, płk. Jan Jur-Gorzechowski rozpoczyna urlop wypoczynkowy, który spędzi częściowo w Karpatach.

2) Na urloпах wypoczynkowych znajdują się obecnie p. p. insp. Smółcha Franciszek, Szef Oddziału I i radca min. Hetmanek Stanisław, Szef Oddziału III K. S. G.

## WALNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW K. W. P.

W dniu 29 czerwca odbędzie się walne zebranie delegatów K. W. P.

## PRÓBY SPRAWNOŚCI MORSKICH JEDNOSTEK PŁYWAJĄCYCH.

W Gdyni odbywają się próby sprawności nowonabytych jednostek pływających Straży Granicznej. Po stwierdzeniu, że odpowiadają one swemu przeznaczeniu, będą oddane do użytku służbowego na morzu.

## WYROK N. T. A. W SPRAWIE UPOSAŻENIA SŁUŻBOWEGO.

W dniu 4 czerwca b. r. odbyła się w N. T. A. rozprawa w sprawie 60 punktów przewidzianych dla nadkomisarzy Straży Granicznej, a przemianowanych z inspektorów Straży celnej.

W wydanym wyroku orzekł N. T. A., że nadkomisarzom przemianowanym z inspektorów Straży celnej przysługuje prawo do 60 punktów w każdym szczeblu uposażenia.

## KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”.

Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Delegatów „Samopomocy” z dnia 10 kwietnia 1932 r., ogłoszonego w „Czatach” Nr. 11—12/32. Zarząd prosi Panów Przełożonych poszczególnych jednostek o zarządzanie przeprowadzenia wyborów członków Komisji opinującej oraz ich zastępców w ilości oznaczonej wyżej powołaną uchwałą. Odnosna uchwała brzmi jak następuje: „Walne Zgromadzenie uchwała utworzenie Komisji Opinujących podania o zapomogi przy Komisarjatch, sztabach I. G., I. O., K. S. G., C. S. S. G. dla członków wymienionych jednostek. W skład Komisji wchodzi 3 szeregowych pod przewodnictwem Kierownika Komisarjatu, względnie w sztabach — oficera wyznaczonego z urzędu. Podania z Komisarjatów zaopiniowane przez Komisję winny być wtórnie opin-

jowane przez Kierownika I. G., zaś ze sztabów przez bezpośredniego przełożonego danej jednostki. Komisje opinujące winny być wybierane stale na 1 rok. Podania o zapomogi oficerów opinuje bezpośredni i pośredni przełożony”.

Zarząd prosi o rychłe nadesłanie do Zarządu imiennego wykazu członków Komisji opinującej oraz ich zastępców.

Z tytułu wyboru i działalności komisji opinujących nie mogą dla Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” powstać żadne koszty.

Zarząd.

## KOMUNIKAT K. W. P.

W Walnym Zgromadzeniu K. W. P. w dniu 29 czerwca 1932 biorą udział delegaci wybrani w 1929 r.

Wobec podniesionych przez jeden z inspektoratów granicznych wątpliwości, czy w razie przeniesienia przedstawiciela danego I. G. na Walne Zgromadzenie Kasy Wzajemnej Pomocy na odcinek innego I. G., mandat przeniesionego wygasa i czy wobec tego ma być wybrany nowy przedstawiciel danego I. G., Zarząd K. W. P. w porozumieniu z Radą Nadzorczą wyjaśnia, że mimo przeniesienia mandatu zachowują swą ważność, ponieważ przeniesiony pozostaje nadal w służbie w Straży Granicznej, przynależność terytorjalna zaś na ważność mandatu nie wywiera żadnego wpływu.

Wygaśnięcie mandatu przedstawiciela następuje tylko w razie zwolnienia ze służby w Straży Granicznej, lub wystąpienia z Kasy Wzajemnej Pomocy.

Wyborów uzupełniających statut K. W. P. wogóle nie zna, czyli, że dopiero po wygaśnięciu w trakcie kadencji (3 lat) więcej, niż połowy ilości mandatów, zarządzane musiałyby być nowe wybory przedstawicieli.

O ile natomiast w ciągu kadencji (3 lat) zachowuje swą ważność więcej, niż połowa statutowej ilości przedstawicieli na Walne Zgromadzenie (a więc 25 lub więcej), naówczas wszystkie powzięte przez nich uchwały mają pełną moc prawną uchwał Walnego Zgromadzenia.

W tym stanie rzeczy wyborów uzupełniających przeprowadzać nie należy, ponieważ ewentualnie wybrani w ten sposób przedstawiciele w Walnym Zgromadzeniu K. W. P. nie mogliby wziąć udziału.

Zarząd.

## OCHRONA GRANICY W MAJU BIEŻ. ROKU.

W maju b. r. Straż Graniczna przytrzymała towar, pochodzący z przemy-

tu, łącznej wartości około 292.000 zł. W tym samym okresie udowodniono przemyt na podstawie rachunków na sumę 314.000 zł. i zajęto nieostemplowane rachunki na kwotę około 893.000 zł.

M. in. przytrzymano 132 kg. przemycanego tytoniu, 4.540 szt. cygar, 190 kg. spirytusu i wyrobów wódczanych, 60 kg. sacharyny i t. d.

W strefie granicznej zatrzymano ogółem 1.047 osób za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo, nielegalny handel domokrażny i in. przestępstwa.

## ZABICI PRZEMYTNIICY.

W okolicy m. Panki (Wlkp. I. O.) został zastrzelony w pościgu przemytnik Stan. Drużyński z Częstochowy. Przy zabitym znaleziono 7 kg. tytoniu.

Na terenie Śląskiego I. O. zabity został podczas przekraczania granicy przemytnik Stan. Antys z m. Kamińskiego (pow. Częstochowa). Znaleziono przy nim 1½ kg. sacharyny.

## OGRANICZENIA WALUTOWE W CZECHOSŁOWACJI.

W Czechosłowacji ograniczono wywóz waluty zagranicą do 1.000 koron czeskich.

## JESZCZE JEDEN FAŁSZERZ PIENIĘDZY.

Straż Gran. przytrzymała w Nowym Tomyślu fałszerza pieniędzy Leona Zwołńskiego, zam. w Zbąszyniu. Znaleziono przy nim 56 fałszyfikatów 5-złotowych i po 1 szt. fałszywych: 1-złotówkę i 5-markówkę niemiecką.

## LITWA KOLONIZUJE POGRANICZE Z POLSKĄ.

Władze litewskie postanowiły zrealizować w bież. roku istniejący już oddawna projekt osadzenia na pograniczu polsko-litewskim kilku tysięcy włościan-osadników, t. zw. rdzennych Litwinów, b. wojskowych ze Żmudzi i z najbliższych okolic Kowna.

Osadnicy mają być otoczeni specjalną opieką rządu.

## NOWE MUNDURY ŻANDARMERJI RUMUŃSKIEJ.

Żandarmerja rumuńska otrzymała nowe umundurowanie, a mianowicie niebieskie bluzy mundurowe i czarne spodnie.



### WSTRZYMANIE AWANSÓW URZĘD- NICZYCH W CZECHOSŁOWACJI.

Celem osiągnięcia oszczędności w wydatkach personalnych, rząd czechosłowacki zarządził wstrzymanie awansów urzędniczych i przesunięcie do wyższych szczebli płac.

### WYKRYCIE PRZEMYTU KORONEK Z FRANCJI.

Straż Graniczna zlikwidowała szeroko rozgałęzioną aferę przemytu koronek z Francji. Aferę uprawiali kupcy żydowscy Szlakman, Frumkin i Grünblatt, wszyscy z Warszawy. Aferzyści działali w zмовie z kilkoma urzędnikami celnymi i podrabiając przy ich pomocy certyfikaty dyplomatyczne, przemyśleli do Polski od roku 1928 około 350 kg. koronek, wartości około 300 tysięcy zł.

Przy rewizji zajęto pochodzące z przemytu koronki, wartości 80.000 zł.

### DZIECI — NARZĘDZIEM PODŻEGA- CZY ANTYPOLSKICH.

Pełniący służbę na granicy w okolicy m. Gulcz (pow. Czarnków) patrol Straży Gran. został obrzucony wyzwiskami i obelgami przez gromadę dzieci w wieku 10 — 16 lat, znajdujących się po stronie niemieckiej.

Skutki wychowania młodzieży niemieckiej w duchu nienawiści do wszystkiego, co polskie, nie każą na siebie czekać!

### PODEJRZANE „WYCIEZKI“ NIE- MIECKIE NA GRANICY.

W ostatnich miesiącach daje się zauważyć coraz większy napływ wycieczek niemieckich na granicę. Wycieczki te składają się zwykle z kilkudziesięciu osób, często obojga pici, przybywających na granicę w samochodach lub rowerami.

Jeden z uczestników, wyglądający na kierownika wycieczki, wygłasza przemówienie, podczas którego słuchacze obserwują przez lornetki teren po stronie polskiej i odpowiadają na zadawane im przez kierownika pytania, stają przy tem na baczność (!).

Bardzo często wycieczka taka składa się z umundurowanych hitlerowców, wyekwipowanych na sposób wojskowych, lecz bez broni. Oddziały hitlerowców, po przybyciu na granicę ze sztandarami, rozbijają tu nieraz namioty i przeprowadzają ćwiczenia polowe. Przy opuszczaniu granicy hitlerowcy z reguły wnoszą okrzyki prowokacyjne pod adresem polskich strażników, oraz nieodzwonne „Heil Hitler“ i „Deutschland erwache“.

Statystyka jednego tylko Wilkp. I. O. wykazuje w ub. miesiącu 12 takich „wy-

cieczek“, przyczem większość z nich kierowała się do mostu granicznego w Wieluniu.

Na terenie Śląskiego I. O. zanotowano nawet 2 wypadki prowokacyjnego naruszenia granicy przez „wycieczkowiczów“.

17 maja grupa obywateli niemieckich w liczbie około 30 osób przekroczyła granicę w okolicy m. Karol Emanuel i obrzuciła interwenjującego szeregowego Straży Granicznej stekiem obelżywych wyzwisk. Ponieważ „mili goście“, mimo wezwań do opuszczenia terenu polskiego, awanturowali się w dalszym ciągu, strażnik odął strzał z kbk. w górę na postrach. To poskutkowało — awanturnicy pośpiesznie wycofali się na terytorjum niemieckie.

29 maja pełniący służbę na granicy strażnik obrzucony został obelżywymi słowami przez tłum Niemców, zebranych w liczbie kilkudziesięciu osób po stronie niemieckiej. Jeden z nich przekroczył prowokacyjnie granicę przy kamieniu gran. 161 i został ujęty przez innego strażnika w odległości kilku kroków od granicy, jednak tłum jego współtowarzyszy, wdartwszy się na nasze terytorjum, odbił go i uprowadził z powrotem za granicę.

### OBEZWŁADNIENIE UZBROJONEGO FURJATA.

W ub. miesiącu został wysiedlony z Czechosłowacji do Polski umysłowo chory Stefan Poraj. Ponieważ zachowanie się chorego zagrażało niebezpieczeństwu otoczenia, przed odwiezieniem do zakładu dla umysłowo chorych umieszczono go tymczasem w zamknięciu na posterunku P. P. w Łupkowie.

Poraj zdołał w nocy wydostać się z zamknięcia, wdarł się do kancelarii Posterunku, naładował znalezione tam karabin 5-ma nabojami i udawszy się na stację kolejową rozpoczął strzelaninę. Obecni na stacji funkcjonariusze Straży Gran. ubezwładnili furjata i oddali go w ręce policji.

### NAPADY NA PEŁNIĄCYCH SŁUŻBĘ STRAŻNIKÓW.

Na terenie Śląskiego I. O. zanotowano w ub. miesiącu 3 nagrody tłumy na pełniących służbę szeregowych Straży Gran.

12 maja w m. Lipiny został pobity przez tłum do utraty przytomności str. Andrzej Błoch, podczas przytrzymywania przemytników. Nieprzytomnemu strażnikowi skradziono broń, którą następnie w wyniku dochodzeń znaleziono u jednego z napastników.

18 maja w m. Kamińsko (pow. Częstochowa) szeregowy Straży Gran. zatrzymał ściganego przemytnika; w obronie zatrzymanego stanęli mieszkańcy tej wsi i napadli na strażnika, umożliwiając ucieczkę przemytnikowi. W czasie szamotania się z tłumem, napadnięty strażnik użył broni palnej; jedna z kul trafiła w zagrodę Nr. 2 w m. Kluczno, zabijając gospodarza z tej wsi Józefa Mrocza.

24 maja w Rudzie Śl. tłum mężczyźni i kobiet napadł na str. Edwarda Wróżka, eskortującego przytrzymanych przemytników. Podczas szamotania się strażnika z napastnikami, przemytnikom udało się zbiec. Tłum pobił str. Wróżka do utraty przytomności, a jeden ze sprawców napadu skradł nieprzytomnemu broń.

### SWASTYKI HITLEROWSKIE NA SŁUPACH GRANICZNYCH.

Na terenie Mazowieckiego I. O. stwierdzono w maju b. r. dwa wypadki prowokacji granicznej, dokonanej przez hitlerowców. W dniu 6 maja nalepiono na słup graniczny nr. 160 od strony polskiej kawałek papieru z namalowaną swastyką hitlerowską. W dwa dni później na słupie granicznym nr. 104 również od strony polskiej wyrysowano ołówkiem swastykę i napis „Heil Hitler“.

### OKRĘT ARGENTYŃSKI „CHACO“ W GDYNI.

Do portu w Gdyni zawinął w dniu 10 maja b. r. okręt argentyński marynarki wojennej „Chaco“, który przekazał władzom polskim 10 przestępców politycznych narodowości polskiej, deportowanych z Argentyny.

### REFLEKTORY NIEMIECKIE NA GRANICY.

W dniach 5 — 12 maja ze strony niemieckiej wyświetlano w godzinach wieczornych przy pomocy reflektorów napisy reklamowe „Imi, Persil i Afa“ w kierunku na m. Ruda Śląska i Karol Emanuel.

8 maja wieczorem przez dwie godziny oświetlano reflektorami typu wojskowego granicę z Bytomią w kierunku na Królewską Hutę.

### PRZEMYT RYB NIEMIECKICH DO POL- SKI POD OSŁONĄ CELNIKÓW GDAN- SKICH.

Polskie władze graniczne wpadły na trop szeroko rozgałęzionego przemytu ryb niemieckich via Gdańsk do Polski. Ustalono, że grupa gdańskich handlarzy ryb sprowadza ryby kutrami z wybrzeża



Prus zachodnich, a następnie przemycą je do Polski.

Odbywa się to naturalnie za cichą zgodą gdańskich celników.

Dotychczas nie zdołano ustalić, jak wysokie straty podniósł skarb państwa.

### SKARBY W TUBCE Z KREMU I W SAMOCHODZIE.

Wiedeń. Na austriackiej stacji granicznej Buchs, przedstawiciele władz granicznych na skutek anonimowego donosu przeprowadzili u jednego ze znanych przemysłowców wiedeńskich rewizję, w wyniku której znaleziono w tubce, zawierającej krem do golenia, czek na 30.000 franków szwajcarskich, oraz 80.000 szylingów w banknotach po 1.000 szylingów. Wszystkie pieniądze skonfiskowano.

List anonimowy wysłany z Wiednia, zawierał najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do przechowania przez tegoż przemysłowca przemycanych pieniędzy.

Kolonja. Niedawno temu udał się straż granicznej na punkcie granicznym Strass koło Herzogenrathu, niezwykły połów.

Wieczorem przybył samochód z Duesseldorfu, by po załatwieniu formalności celnych na granicy udać się do Holandji. Urzędnicy celni przeszukali samochód bardzo skrupulatnie i odkryli w ścianie schowek z 43 tysiącami marek niemieckich i 12 tysiącami gudenów holenderskich, oraz bogatą korespondencję, świadczącą o rozległej organizacji przemytników dewiz. Pięciu podróżnych, między nimi jedną kobietę z dzieckiem, aresztowano i przewieziono do Duesseldorfu, gdzie się toczy dalsze śledztwo. Wszyscy aresztowani są obywatelami polskimi.

Jak ostatnio donoszą, chodzi tutaj o niejakiego Gellera z żoną (oboje obywatele polscy, zamieszkali w Duesseldorfie) i dwu braci Tugendhaftów z Małopolski.

### REDUKCJA W RUMUNSKIEJ STRAŻY GRANICZNEJ WSKUTEK KRZYZYSU.

Ciężki kryzys gospodarczy daje się coraz dotkliwiej we znaki naszej sojusznicy Rumunji. Od szeregu tygodni urzędnicy państwowi nie otrzymywali tam zaległych poborów i dopiero zapowiedź bezwzględnej akcji strajkowej ze strony urzędników skłoniła nowy rząd do oświadczenia, że wszystkie zaległości będą w najbliższym czasie wyrównane.

Prasa notuje pogłoskę, że celem osiągnięcia oszczędności w wydatkach personalnych, rząd rumuński wprowadzi urlopy roczne dla wszystkich funkcjonariuszów państwowych; podczas takich urlopów pracownicy państwowi otrzymywali by 50% swych poborów.

Z podobnych też względów ma być przeprowadzona redukcja wśród rumuńskiej straży granicznej. W czasie lata strażnicy mają być wysyłani do prac rolnych.

Wśród strażników rumuńskich panuje duże niezadowolenie z powodu niewypłacania im żołdu od kilku miesięcy.

### ROZSZARPANY SZPIEG SOWIECKI NA GRANICY RUMUNSKIEJ.

Wstrząsający dramat szpiegowski rozegrał się w miejscowości Tricarın, w pobliżu rumuńskiej granicy sowieckiej.

Tamtejszy oddział rumuńskiej straży granicznej otrzymał poufną wiadomość, iż w drodze z Rosji sowieckiej do Rumunji znajduje się niebezpieczny szpieg, który zamierza nielegalnie przekroczyć granicę.

Kilku wywiadowców czatowało przez dłuższy czas na kordonie granicznym, aż wreszcie pojawił się podejrzany osobnik, który niewątpliwie był poszukiwanym szpiegiem.

Widząc, że jest otoczony — dobył szpieg błyskawicznym ruchem granatu ręcznego w zamiarze rzucenia go w kierunku wywiadowców rumuńskich.

Granat jednak przewleczenie się zapalił i eksplodował w ręce rzucającego, powodując wybuch szeregu innych granatów, które szpieg miał ukryte w ubraniu.

Gdy wywiadowcy rumuńscy po kilku minutach podeszli do napastnika, zastali już tylko zniekształconą masę ciała ludzkiego.

Identyfikacji szpiega nie zdołano ustalić, ponieważ ubranie jego uległo zupełnemu zniszczeniu.

### OLBRZYMIĘ ROZMIARY PRZEMYTNICTWA NA GRANICY BELGIJSKO-NIEMIECKIEJ.

„I. K. C.” podkreśla, że w ostatnich czasach opinia belgijska została poruszona kolosalnymi, zakrojonymi na wielką skalę nadużyciami celnymi na granicy niemiecko - belgijskiej. Przemysłownictwo, które się tam rozwinęło w nieprawdopodobny sposób, przypomina żywo stosunki amerykańskie. Tak jak tam tysiące ludzi oddaje się bandytyzmowi, tak tu znów całe wsie żyją wyłącznie z przemytnictwa, nie mówiąc o tem, iż jest ono jedynym zajęciem całych rodzin.

Niemieckie władze celne, zainteresowane specjalnie przemytnictwem z tego względu, iż cały ruch polega na imporcie towarów do Niemiec, próbowały kilkakrotnie przez zreorganizowanie swej służby ukrócić zuchwałe nieraz zachowanie się przemytników. Nie dawało to jednak wielkich rezultatów, bowiem przemytnicy, posiadając własną służbę wywiadowczą, zawczasu dowiadywali się o zamiarach władz, skierowanych prze-

ciw nim i potrafili je unieszkodliwić.

Według danych niemieckich, liczbę przemytników obliczają na 300.000, większość z nich stanowią bezrobotni.

Celnicy są zupełnie bezsilni i często kroć patrzą na różne sprawy przez palce. Aczkolwiek towary idą przez zieloną granicę z Belgji i Holandji, to jednak trzeba przyznać, iż sami Belgowie przemytem się nie zajmują. Przemycnicy niemieccy przychodzą na terytorjum belgijskie i, po otrzymaniu zakupionego już poprzednio przez swych agentów w dużych ośrodkach handlowych towaru, wysyłają go następnie przez zieloną granicę.

Największym wrogiem przemytnika nie jest bynajmniej celnik. Jak w każdej gałęzi przemysłu, tak i tu nastąpiła z czasem doskonała organizacja metod i „wielki kapitał” zniszczył detalistów. Przemysłownictwem zajęły się wielkie organizacje, mając na swych usługach setki współpracowników. W ten sposób przemytnicy drobni mają do zwalczenia silną konkurencję, z którą niezawsze potrafią sobie dać radę.

To, co się zarabia na przemyśle, można osądzić z kilku poniższych cyfr: Paczka papierosów, kosztująca po oczeniu 9.70 marek, przemytnik kupuje za 80 fen. Paczka tytoniu wartości 15.20 m. po oczeniu — przemytnika kosztuje 40 fen. Kwintal zboża z cłem — 19.50 marek, bez cła — 6.50 m., mąka z cłem 30 m., bez cła 8 marek.

Ciekawe są dane statystyki niemieckiej, dotyczące przemytnictwa na tej granicy. W r. 1931 skonfiskowano u przemytników: 354 motocykli, 215 samochodów ciężarowych, 22,5 milionów papierosów, 87.500 kg. kawy, 51.000 kg. tytoniu, 446.000 kg. zboża. Wytoczono procesy 45.817 przemytnikom, których skazano na łączną karę 30 milionów franków

### „KRÓL NARKOTYKÓW” SKAZANY NA 5 LAT WIEZIENIA

Na Bliskim Wschodzie handel nielegalny narkotykami — kokainą, opjum, heroiną etc. — kwitnie oddawna.

Rozwinał się on ostatnio potężnie w Egipcie, tak, iż stał on się wprost niebezpieczeństwem społecznym. Wszyscy, cały Egipt wiedział, że szmugiel narkotyków spoczywa w rękach znanego miljonera, zwanego „królem szmuglerów”, Mohameda Mustafy Nafei.

Ale „król narkotyków” urządził się tak sprytnie, że władzom nie udawało się przez długi czas zdobyć dowodów przestępstwa.

Aż wreszcie „Napoleon narkotyków”, jak go nazwał „Times” wpadł w sieć policji. Sąd egipski skazał go na pięć lat więzienia za „owocną” pracę na polu zatruwania społeczeństwa.



# Z ŻYCIA STRAŻY GRANICZNEJ

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Dnia 16 maja 1932 r. zmarł po długich cierpieniach na gruźlicę płuc ś. p. Wojciech Glura, st. str. gr. w Charzykowie z k-tu Chojnice, urodzony dnia 17 kwietnia 1897 r.

Ś. p. Glura osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci, pozostawiając ich w nieutulonym po sobie żalu.

Pogrzeb odbył się dnia 19 maja b. r. z domu żałoby do kościoła parafialnego w Chojnicach, a po nabożeństwie żałobnym na cmentarz. W kondukcje pogrzebowym brał udział pluton honorowy Straży Granicznej na czele z orkiestrą wojskową I. Baonu Strzelców, kier. I. G. Pan Nkom. Domachowski Stanisław, P. P. Oficerowie Sztabu I. G., kier. K-tu Chojnice i Konarzyny, delegacje sąsiednich K-tów Str. Gr., miejscowej Policji Państwowej, Urzędu Celnego oraz liczna rzesza społeczeństwa Chojnickiego i okolic.

Ś. p. Glura służył jako ochotnik w wojsku polskim od 23 stycznia 1919 r. do 4 października 1921 r., zaś służbę graniczną pełnił od 12 stycznia 1922 r.

Niechaj ta ziemia, na której strażą ś. p. Glura stał przez lat kilkanaście, pełniąc ciężką i odpowiedzialną służbę graniczną i którą tak ukochał — lekka Mu będzie.

Cześć Jego pamięci!

Podoficerowie Sztabu I. G.  
i K-tu Chojnice.

## TEATR AMATORSKI NA GRANICY.

W sobotę, dnia 7 maja r. b. szeregowi placówki straży granicznej w Cisnej na Podkarpaciu wraz z miejscowym Post. Pol. Państwowej urządzili przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną.

Odegrany został dramat w trzech aktach pod tytułem: „Ponad śnieg bielszym się stanę”.

Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze, dzięki organizatorowi i reżyserowi, str. Musiałowi J, który to oprócz reżyserji odegrał z wielkim powodzeniem główną rolę Wincentego Rolę adwokata odegrał znakomicie st. str. Stawniak Fr., jak również rolę młynarza str. Przybylak St.; pozostali role żołnierzy bolszewickich odegrali str. Pilarski J., posterunkowy Fiałkowski i inni.

Uznanie należy się również Paniom, które bardzo dobrze wywiązały się ze swych ról, a mianowicie rolę „matki” odegrała p. Biernacka, rolę „Ireny” p. Musiałowa, a rolę „Heleny” — p. Stawniakowa.

Przedstawienie zaszczylił swą obecnością kier. Komisarjatu Wola-Michowa, P. Kom. Schlejcyń Kazimierz, oraz licznie zebrana inteligencja miejscowa, która z zadowolenia darzyła aktorów rzesistemi oklaskami.

Należy nadmienić, iż mimo trudnych warunków, z jakimi się napotykała szeregowi placówki Cisna, w tak zapadłej wiosce podkarpackiej, urządzali już kilkakrotnie przedstawienia, jednakowoż dotychczas nie znalazł się nikt, ażeby im na łamach „Czat” wyraził uznanie za ich wyteżoną pracę na polu kulturalno-oświatowym. Czysty dochód przeznaczony został na cele humanitarne.

Uczestnik.

## WSPÓLPRACA STRAŻY GRANICZNEJ Z POLICJĄ PAŃSTWOWĄ.

Małopolski Insp. Okręg. w rozk. 11/32 ogłasza nast. pismo starosty kosowskiego:

„Dnia 8 kwietnia 1932 w czasie pościgu za braćmi Danylukami i tow., niebezpiecznymi zbrodniarzami, zbiegłymi z aresztów Sądu Grodzkiego w Kutach, posterunek P. P. w Kutach zwrócił się telefonicznie do placówki Str. Gr. w Kutach z prośbą o udzielenie pomocy w pościgu.

Wysłanych w krótkim czasie 6 strażników wykazało b. wydatną pomoc, co pozwoliło zbiegów ująć.

Placówce Str. Gr. w Kutach wyrażam uznanie za przykładową współpracę z organami Policji Państw.

Wyrażam i ze swej strony uznanie dla szeregowych z plac. Kuty za pośpiech i sprężystość, jaką okazali przy udzieleniu pomocy w pościgu za bandytami, dając przez to również dowód należytego zrozumienia konieczności ścisłej współpracy z organami Policji Państwowej”.

## PSY GRANICZNE NA WYSTAWIE PSÓW RASOWYCH.

W dniach 4 — 6 czerwca odbywała się w Warszawie wystawa psów rasowych, w której wziął udział również zakład tresury psów granicznych. Świetnie wyszkolone psy graniczne zdobyły ogólne uznanie i podziw fachowców i publiczności oraz uzyskały szereg pierwszych nagród.

W związku z zakończeniem wystawy komitet nadesłał na ręce p. Komendanta Str. Gr. następujące pismo:

„Przesyłając niniejszem podziękowanie za udział Szkoły Tresury Psów Gra-

nicznych w Wystawie Psów Rasowych która miała miejsce w Warszawie w dn 4 — 6 czerwca r. b. uprzejmie komunikujemy, iż komitet Wystawy przyznał Szkole Dyplom Uznania, jako najwyższe odznaczenie za całość wystawionych eksponatów oraz za popisy tresury, które wzbudzały ogólne zainteresowanie i były wynikiem umiejętnej i systematycznej pracy nad psem”.

## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

1. Str. Dydak Stanisław z Mazowieckiego Insp. Okręg., I. G. Łomża — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego Insp. Okręgowego, najchętniej I. G. Częstochowa.

Blizsze szczegóły listownie.

Adres: str. Stanisław Dydak, Kolno skrz. poczt. 25, wojew. Białostockie.

2. Straż. gran. Josiowka Szczepan z placówki Załakowo, Komisarjat Sierakowice, I. G. Kościerzyna, I. O. Pomorski, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Małopolskiego, lub z Wielkopolskiego.

Nadmieniam, że plac. Załakowo jest bardzo dobrze położona pod względem terenu i służby. Kościół, szkoła i sklepy w miejscu, do miasta 4 kilometry; mieszkania dla kawalerów, jak i dla żonatych zapewnione.

Adres: Josiowka Szczepan — Załakowo, p. Sierakowice, pow. Kartuzy.

3. Str. str. Szumlas Walenty, plac. Cieszyn, I. G. Bielsko, I. O. Śląskie — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Małopolskiego lub Śląskiego. Powód osobisty.

Placówka z siedzibą w mieście, ładnie położonem.

Adres: Szumlas Walenty — Cieszyn — Śląsk.

4. Przd. Matuszewski Franciszek, plac. Kamela, Kom. Kartuzy, I. G. Tczew. Pomorski I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Małopolskiego I. O., I. G. Nowy Targ, Kom. Muszyna lub Zakopane. Powód — sprawy osobiste.

Placówka Kamela jest na granicy gdańskiej, służba jest b. urozmaicona.

Reflektującym na zamianę podaję adres w celu dalszej korespondencji: Matuszewski Franciszek—Kamela, poczta Hozowice, pow. Kartuzy.



# Z kraju i ze świata

## P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA KUJAWACH.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej spędza letnie wyczasy w Ciechocinku.

W dniu 4 czerwca b. r. wziął P. Prezydent udział w uroczystym otwarciu kąpieliska termiczno-solankowego, zbudowanego według najnowszych wymogów techniki.

Z Ciechocinka odbył P. Prezydent wycieczkę motorówką do stolicy Kujaw Włocławka.

## POMNIK LEGJONISTÓW POD RARAŃCZĄ.

W dniu 10 czerwca b. r. wyjeżdżała z Warszawy delegacja Związku Legionistów pod przewodnictwem Dr. Władysława Dziadosza na uroczystość odsłonięcia pomnika pod Rarańczą.

## SZEF SZTABU GŁÓWNEGO W RUMUNJI.

Szef Sztabu głównego gen. bryg. Gąsiorowski wyjeżdżał do Rumunii z oficjalną wizytą. Szefowi Sztabu towarzyszyło kilku oficerów.

## DEKRET O PENSJACH W PRZEDSIĘBIORSTWACH.

Rada Ministrów uchwaliła dekret, mocą którego ogranicza się wysokość wynagrodzenia dyrektorów różnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Zarządzenie to ma na celu obniżenie kosztów produkcji wyrobów przemysłowych.

## Z LIGI NARODÓW.

W Genewie obraduje się obecnie nad rozbrojeniem. W obradach biorą udział przedstawiciele kilku najpoważniejszych mocarstw.

Równoległe z toczącymi się obradami w Genewie odbywa się konferencja t. zw. reparacyjna zainteresowanych państw wierzycielskich i dłużniczych w Lozannie.

Konferencja ma na celu odroczenie, lub ewentualnie skasowanie długów wojennych, które zdaniem niektórych państw dłużniczych są powodem obecnego kryzysu ekonomicznego, ogarniającego cały świat.

## Z WYDARZEŃ W NIEMCZECH.

W Niemczech, gdzie wskutek interwencji prezydenta Hindenburga upadł gabinet Rzeszy Brüninga toczą się zacięte walki polityczne.

Z jednej strony stoją byli generałowie cesarscy i Hitler, z drugiej występują ostro ludowcy i komuniści.

Pierwsi z nich dążą do przywrócenia cesarstwa i odzyskania przedwojennych granic państwa, w miejsce obecnych, i do zniesienia długów wojennych, drudzy, natomiast „ludowcy” nie chcą wmięszać się w ponowną zawieruchę wojenną.

W związku z powyższym wyniknął zatarg pomiędzy gabinetem Rzeszy, a rządem krajowym bawarskim o uprawnienia w zakresie wydawania rozporządzeń.

## HITLEROWCY W NIEMCZECH I GDAŃSKU.

Hitlerowcy popierani przez rząd Rzeszy niemieckiej dopuszczają się prowokacji wobec ludności polskiej nie tylko w swoim państwie, ale nawet wobec ludności przygranicznej, zamieszkałej na terytorjum polskiem.

Szykanowanie Polaków na terytorjum W. M. Gdańska jest codziennym zajęciem band Hitlera.

Hitlerowcy mogą dopuszczać się różnych zbrodni, gdyż sądy niemieckie uniewinniają każdego zbrodniarza, dopuszczającego się zbrodni przeciwko Polakowi. Są to fakty ogólnie znane, a krytykowane nawet przez samych Niemców, trzeźwo myślących.

## PAKT NIEAGRESJI RUMUNJI I SOWIETÓW.

W sprawie paktu rumuńsko-sowieckiego o nieagresji krąży najrozmaitsze pogłoski.

Ponieważ podawano do wiadomości publicznej, jakoby Polska wyznaczyła ze swej strony termin, do jakiego ma być zawarty przez Rumunję wspomniany pakt, przeto koła rządowe rumuńskie zaprzeczyły tym wiadomościom.

Ze strony rumuńskiej stwierdza się, że pomiędzy Polską, a Rumunją istnieje zupełna zgoda pod względem polityki zagranicznej obu państw.

## Z WYDARZEŃ MANDZURSKICH.

W Mandzurji toczą się jeszcze ciągle walki partyzanckie pomiędzy wojskami japońskimi, a oddziałami chińskiego generała Maa.

Rząd mandzurski wyznaczył nagrodę za schwytanie gen. Maa. Za dostarczonego żywego gen. Maa wyznaczono, jako nagrodę 100.000 dolarów, za zwłoki natomiast 50.000 dolarów.

## HOOVER KANDYDUJE NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Konwent partii republikańskiej uchwalił wysunąć kandydaturę Hoovera na prezydenta Stanów Zjednoczonych A. Półn. Hoover zgodził się na ponowne postawienie kandydatury.

## ROCZNICA URODZIN KRÓLA ANGLJI.

Król angielski Jerzy V obchodził 67 rocznicę swych urodzin.

## ROWEREM PRZEZ KANAŁ LA MANCHE.

Henrik Schilperort, 51-letni Holender przebył kanał la Manche na rowerze wodnym. Wystartował on w sobotę przed południem z Calais i przybył wieczorem po 13-godzinnej jeździe w stanie zupełnego wyczerpania do Dover.

## CEGLA PLYWAJĄCA.

Sekcja amerykańska Towarzystwa przemysłu chemicznego przyznała medal Perkina na r. b. d-rowi C. F. Burgessowi, kierownikowi laboratorjum Burgessa, „za wybitne zasługi na polu chemii stosowanej”.

Dziękując za to odznaczenie zaszczytne w mowie, wygłoszonej niedawno na zebraniu chemików w hotelu nowojorskim „New Yorker”, dr. Burgess przedstawił zebranym nowy wynalazek, mianowicie, cegłę lżejszą od wody, a jednak tak mocną, że wbudowana w ścianę gmachu pięć razy wyższego, niż „Empire State Building” (najwyższy gmach nowojorski) wytrzyma ten ciężar olbrzymi, ze względu zaś na swą lekkość umożliwia mularzom położenie dwu cegieł przy tym samym wysiłku, jakiego używają obecnie dla położenia jednej.

Ale oto własne słowa wynalazcy:

„Mam w ręce — mówił — cegłę zrobioną z gliny. Kładę ją do tego tu naczynia z wodą i — jak widzicie — cegła ta pływa. Możecie przytem wierzyć mojemu słowu, że choćby rok pozostawała w tej wodzie, to pływać nie przestanie.

„Innymi słowy, posiadamy tu cegłę pięć razy lżejszą od cegieł zwykłych, wysoce odporną na ciepło, porowatą, a pomimo to, niewiśkliwą i wytrzymałą ciśnieniu takie, że mogłaby być wmurowana w wieżę pięć razy wyższą od „Empire State Building”.

Wprawdzie demonstrowana przez dra Burgessa cegła była tylko okazową, gdyż technika wyrobu fabrycznego tych cegieł zadziwiających nie jest jeszcze udoskonalona, w każdym jednak razie — jak zapewnia wynalazca — widoki osiągnięcia wyników pomyślnych w tym kierunku są bardzo obiecujące.



## Odpowiedzi redakcji

**Str. P. S. G. 1)** Służył Pan w W. P. 2½ roku i w Straży Granicznej 2½. Jaki urlop przysługuje?

Trzytygodniowy urlop wypoczynkowy. Zasada: Rozkaz K. S. G. Nr. 18/29, p. 15.

2) Czy dozwolony jest przegląd broni w służbie w terenie?

Nie wiemy, co Pan rozumie pod przeglądem naładowanej broni strażnika, będącego w służbie w terenie?

Przegląd broni w ścisłym słowa znaczeniu nie może odbywać się w czasie służby w terenie. Może natomiast mieć miejsce stwierdzenie przez przełożonego, czy dany strażnik ma na przykład naładowaną broń, czy broń jest dobrze utrzymana i t. p.

**Stały Czytelnik P. Z. 227.** 1) Czy posiada Pan prawo do emerytury?

Tak.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 3.V.15 do 31.X. (27.XII) 18, 3 lata, 5 miesięcy i 24 dni, w W. P. od 9.I.19 do 11.XI.20, 1 rok, 10 miesięcy i 2 dni oraz w Straży Granicznej od 8.V.21 do 7.V.32, 11 lat, czyli razem 16 lat, 3 miesiące i 26 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 3 miesiące i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 3 miesiące i 2 dni, czyli 61,6% emerytury.

**Stały Czytelnik. 1000.** 1) Wniósł Pan prośbę o przeniesienie i od 2 miesięcy nie ma decyzji.

Czy może Pan prosić o przyspieszenie załatwienia sprawy?

Ponieważ ma Pan uzasadnione powody, przeto naszym zdaniem może całkiem śmiało prosić o przyspieszenie załatwienia wniesionej prośby. Podanie trzeba jednak należycie umotywić.

2) Czy w czasie pobytu Szefa Sztabu K. S. G. na odcinku I. G. można prosić o przedstawienie do raportu?

Mając na uwadze powody wniesionej prośby może Pan naszym zdaniem prosić o raport.

Za miłe pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

**Przod. W.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 27.XII.18 do 2.VI.22 3 lata, 5 miesięcy i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 28.VIII.22 do 30.VI.32, 9 lat, 10 miesięcy i 2 dni, czyli razem 13 lat, 3 miesiące i 8 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 2 dni.

Ogółem posiada Pan 17 lat, 7 miesięcy i 2 dni, czyli 47,2% emerytury.

W końcu wyjaśniamy, że służba ochotnicza w W. P. jest liczona do emerytury na równi ze służbą z poboru.

**Strażnicy z wybrzeża.** Sprawę, poruszoną przez Panów, przedstawimy w odpowiedniej formie Panu Komendantowi.

**Nr. 903.** 1) Czy przełożony, który wynajął prywatnie budynek może potrącać szeregowym czynsz wyższy, niż płaci się właścicielowi budynku?

Nie. Nie wolno mu również używać pieniędzy, uzyskanych w formie nadwyżki od szeregowych, na cele prywatne lub służbowe.

2) Czy władza służbowa może dysponować dodatkem mieszkaniowym szeregowych?

Tylko w wypadku dostarczenia im mieszkania służbowego wolno potrącać dodatek mieszkaniowy lub jego część, pozatem winno się go wypłacać do rąk szeregowych, jak uposażenie.

3) Pieniądzy, zwracanych przez właściciela budynku z tytułu nadpłaconego mu czynszu mieszkaniowego nie wolno obracać na żadne cele choćby służbowe, a trzeba je wpłacić do Skarbu Państwa.

4) Czy skoszarowanym szeregowym należy się urządzenie koszarowe?

Należy się.

## Nowe wydawnictwa

**Simański P. Tłum. Płoski S.: „Podręcznik historii wojskowości powszechnej” „Rzym i Bizancjum”. Cena zł. 5.**

**Dziewanowski Wł.: „Podręcznik historii wojskowości powszechnej”. Średniowiecze. Zł. 3. Warszawa, Wojskowy Instytut Nauk. Wydawn., 1925 r.**

Literatura nasza nie posiadała dotychczas podręcznika, któryby obejmował całokształt historii wojskowości powszechnej. Dla uzupełnienia tego braku W. I. N. W. zainicjował i zapoczątkował w r. 1928 cykl wydawnictw z tego zakresu. Pierwszą była praca ppłk. dypl. S. Kary p. t. „Podręcznik historii wojskowości powszechnej. Grecja i Macedonja”. Ukazujące się z kolei dwie następne prace stanowią dalszy ciąg tego cyklu i zawierają: I. dzieje wojskowości państw starożytnego Rzymu i Bizancjum, II. Średniowiecze.

Autor „Rzymu i Bizancjum” omawia od samego początku istnienia Rzymu aż do jego upadku organizację wojska, uzbrojenie, sztukę wojenną, sztukę oblężniczą i t. d., podkreślając warunki jej rozwoju oraz wymieniając szereg wybitnych osobistości, jako twórców nowych form taktyki i strategii.

W związku z omawianiem wojen z różnymi narodami, jak Kartagińczykami, Germanami i innymi przedstawiono pobieżnie również ówczesny stan wojskowości i sztuki wojennej tych narodów.

Wojskowość Rzymu jest przedstawiona na tle polityczno-społecznym.

Autor „Średniowiecza” w podobny sposób omawia urządzenia wojskowe i ich rozwój, organizację, uzbrojenie i zagadnienia taktyczne. W porównaniu z dziejami Rzymu otwiera się tu znacznie większy zakres zagadnień ze względu na indywidualne cechy wojskowości omawianych tu narodów. Poruszone są następujące tematy: ludy germańskie, wojska feudalne, ludy słowiańskie — Polska, ludy wschodnie, Arabowie, Mongołowie, Turcy, odrodzenie piechoty, początki wojsk stałych i t. p.

Dwie te prace, oparte na bogatej literaturze przedmiotu ujęte są przejrzysto i przystępnie i zawierają szereg ilustracji w tekście.

Ze względu na szeroko potraktowaną dziedzinę polityczno-społeczną, znajdującą się w ścisłym związku ze stanem ówczesnej wojskowości, prace te zainteresują nie tylko świat wojskowy i szkoły, lecz również szeroki ogół miłośników historii.



Laskowski K. „Boks”. Cena zł. 3,50. Pulst Wl. „Nauka gry w lawn-tennisa”. Cena zł. 2,—.

Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1932.

Do pokaźnej już liczby wydawnictw sportowych Głównej Księgarni Wojskowej dochodzą jeszcze obecnie 2 z coraz bardziej rozwijających się u nas dziedzin sportu — boksu i tennisu.

Autor „Boksu”, znany pięściarz i instruktor, opierając się na bogatej praktyce i studjach zagranicą z zakresu boksu, podał w tej pracy własną metodę jego nauczania. W 4 rozdziałach omawia: 1) naukę, 2) zaprawę, 3) uwagi o taktyce boksu i 4) załączą regulamin sportowy P. Z. B.

Ujęcie w pracy jest wyczerpujące oraz możliwie najbardziej przystępne, co pozwala na łatwe korzystanie z niej, czy to poszczególnym pięściarzom, czy to zespołom klubowym, którzy obchodzą się bez trenera. 79 załączonych rysunków

poglądowych jeszcze bardziej przyczynia się do zrozumienia całości wykładu. Jest to pierwsza praca metodyczna i zarazem stanowiąca ostatnie słowo w naszej literaturze pięściarskiej.

„Nauka gry w lawn-tennisa” — prace instruktora gry w tennisa podaje treściwy i dokładny opis techniki i taktyki tej gry. Składa się z 5 części. W I omówiono uderzenia, przy czym autor stosuje oryginalny podział na uderzenia, wykonywane z głębi boiska oraz z pozycji przy siatce. II część stanowi uwagi o taktyce gry, zwłaszcza doskonale przemyślany opis gry podwójnej. III część zawiera opis boiska i prawidła gry.

Wśród ubogiej naszej literatury o tenisie, praca ta jest cennym dorobkiem.

Nadmienić należy, że jest ona tomikiem 22 „Biblioteczki Społecznej” wydawanej przez Główną Księgarnię Wojskową.

## H U M O R

### DLACZEGO?

Po długim wykładzie referent oświatowy zapytuje str. Pędzelka:

— Dlaczego latem wiatry są zwyczajnie ciepłe i przyjemne, w zimie przeciwnie zimne i dokuczliwe?

— Ponieważ — odpowiada Pędzelek — w lecie ludzie, otwierając okna swych mieszkań, wpuszczają wiatr do pokoju, gdzie się może ogrzać, w zimie zaś wiatr, znajdując okna zamknięte, musi marznąć na dworze i dlatego jest taki zimny.

### MIEDZY MŁOTEM A KOWADŁEM.

Ojcu nabrzmiały z oburzenia żyły na czole.

— Nigdy się na to nie zgodzę, by moja córka została aktorką! Nie chcę, by moje uczciwe nazwisko figurowało na wszystkich płotach!

Córka spróbowała wybiegu.

— A gdybym grała pod przybrałem nazwiskiem?

Ojciec odparł z godnością:

— Pod innym nazwiskiem: A jeżeli będziesz miała sukces, to kto się dowie, że ja jestem twoim ojcem?

### POLECENIE.

— Byłem dzisiaj u lekarza, którego mi pan polecił:

— Czy pan mu powiedział, że ja pana przystałem?

— Owszem.

— I co on na to?

— Kazał mi zgóry zapłacić za wizytę.

### KRÓTKOWIDZ.

Okulista jest zdenerwowany.

— Pan jesteś niezwykłym krótkowidzem. Nie rozróżnia pan żadnego przedmiotu, który stoi od pana dalej, niż trzy metry. Nie mogę tego pojąć. Czem pan jest z zawodu?

— Astronomem.

### DZIEDZICTWO.

Szef firmy jest wściekły. Po długim szukaniu odnajduje nowego praktykanta w jakimś zakamarku.

— Więc tu siedzisz? Szukam ciebie już od godziny napróżno. Nigdy ciebie tam niema, gdzie jest potrzebny. Czem właściwie jest twój ojciec?

— Policjantem.

— W takim razie już się nie dziwię.

---

**Prawdziwy przyjaciel „CZAT” nietylko je prenumeruje, ale poleca także wszystkim Kolegom.**

---

T R E Ś Ć: Kasa Wzajemnej Pomocy w 1931 roku; J. Misiewicz, Nadkomisarz P. P. — Falszywe alibi; Protokół W. Zgromadzenia „Samopomocy”; Rozporządzenie Ministra Skarbu; Czas — to pieniądz — M. Wasilewski; Przed Walnem Zgromadzeniem Kawupy; — Zawody Narciarskie — F. Szczyrek; Pszczoły — Turbański; Ratowanie tonących; Węgiel. Sól. — Z życia Straży Granicznej.

---

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, ¼ strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

---

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.